

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

SERIA “Idziemy dalej: Życie wyzbyte władzy”

SHOUD 4 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

5 grudnia 2015 r.

Jestem Kim Jestem, profesor Adamus, Dickens, Saint-Germain. (publiczność daje wyraz swojej aprobachie pokrzykując i bijąc brawo)

Witajcie, droga Shaumbro, na tym wysoce naenergetyzowanym spotkaniu. Witam wszystkich słuchających nas online, wszystkich, którzy tutaj dziś się zgromadzili. Ach!

Urocze, urocze, interesujące, niesamowite kostiumy (wiele obecnych osób ubranych jest w kostiumy z okazji Świąt Bożego Narodzenia). Coś jest w takim przebieraniu się. Wiąże się to ze zmianą waszej typowej rutyny, co po prostu pozwala wam poczuć się inaczej. Ma wpływ na komórki ciała. Naprawdę, ma również wpływ na wasz umysł. Otwiera go na nowe możliwości. Ale komórki w waszym cie... eech. (Adamus zatrzymuje się przed Sartem przebranym za kobietę; publiczność się śmieje) Tak, eech, taak... otwiera na nowe możliwości. Pani wybaczy, droga pani, z jakiej toalety pani korzystała w czasie przerwy? (więcej śmiechu)

SART: Nie pamiętam.

ADAMUS: Nie pamięta pani. Dziękuję za moją kawę z wanilią (zwraca się do Sandry), a czy mógłbym dostać dzisiaj do tego troszkę Kahlua*?

**meksykański likier kawowy – przyp. tłum.*

LINDA: Nie.

SANDRA: Nie.

ADAMUS: Myślę, że będę go potrzebował. Och, hmm. (więcej chichotów)

A zatem, droga Shaumbro, witajcie. Tak. Kiedy się przebieracie, co Sart potwierdzi, po prostu czujecie się inaczej. (śmiech) To dotyka każdej komórki waszego ciała. Już nie jesteście ograniczeni do starego porządku bycia, och, powiedzmy, męskimi komórkami. Macie jedno i drugie. Czyż nie czujesz się nieco lżejszy w pantofelkach? (Sart potakuje) Tak, tak. O, tak, tak. (Adamus chichocze)

Shaumbra, chcę, żebyście zastanowili się przez chwilę nad tym, co powiem. Otóż, w tym ubraniu czuję się o wiele wygodniej, aniżeli w tym, w jakie ubiera się zwykle Cauldre. (Adamus jest ubrany w wysoki cylinder w stylu Dickensa i frak)

EDITH: Wyglądasz olśniewająco.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję ci, jak zawsze. (kilka chichotów) Spędziłem większość mojego ostatniego wcielenia w kapeluszu na głowie. Nie takim w stylu czapki bejsbolowej, ale w kapeluszu dżentelmena. Tak, a laska jest dla Cauldre'a. Trochę się posunął w latach. (więcej chichotów) Chcę, żebyście się przyjrzeni, poczuli energię jaką mamy tu w tej chwili.

I tak oto jesteśmy tutaj w tym dniu 5. grudnia 2015 roku. Spotkaliśmy się wszyscy razem w tym szybko zmieniającym się świecie. Będziemy dzisiaj o tym mówić. To jest norma, typowy przykład nowej duchowości na tej planecie. To nie jest New Age. Nie, wyznawcy New Age, tak sobie myślę, siedzieliby w kręgu albo klęczeli, albo robili co innego, bardzo nabożni, poważni. Nie byłoby tam wiele śmiechu. To z całą pewnością nie jest kościół katolicki. Wyobraźcie sobie, że idziecie do kościoła katolickiego tak ubrani. (nieco śmiechu) Mmm.

SART: Byłbym ekskomunikowany. (Adamus chichocze)

LINDA: Przerazające.

ADAMUS: Natychmiast by z ciebie zrobili kapłana.

LINDA: Ooch!!! Ooch!!! (śmiech publiczności i brawa) Ooch!

ADAMUS: Jak mówiłem, to jest – jeśli to wyczujecie – to jest przykład nowego... to nawet nie jest duchowe. To po prostu świadomość, a wy jesteście tymi, którzy są wystarczająco szaleni, żeby to po pioniersku wprowadzać. Jesteście tymi, którzy wychodzą ze starego modelu.

To wymaga odrobiny szaleństwa, a może i wiele szaleństwa. To wymaga sporego poczucia humoru. Dużego poczucia humoru. Trzeba bardzo dużej zdolności zachowania wewnętrznej równowagi, żeby umieć łamać normy. Och, ten świat pełen jest norm.

Jesteśmy dziś tutaj, a wiadomo, że nie jest to meczet i nie obchodzi mnie, jeśli wam się to nie podoba. Pogadam z Mahometem o was (Adamus mówi do kamery), jeśli nadal będziecie – (Linda gwałtownie łapie oddech) – modlić się tak do mnie.

LINDA: Zamknij się!

ADAMUS: Znam go, to mój dobry przyjaciel. Należy do Klubu Wzniesionych Mistrzów. Naprawdę.

A zatem, jesteście zdolni się śmiać, jesteście zdolni żyć, jesteście zdolni wyjść poza ograniczenia i to właśnie kocham w pracy z wami, to kocham w tym naszym wspólnie spędzonym czasie.

A więc dzisiaj będziemy mieć czterodaniową Adamusową ucztę...

LINDA: Ooch.

ADAMUS: ...świadomości. Tak. Na pierwsze danie jako przystawka pojawi się kilka istotnych pytań z udziałem publiczności. Tak więc przygotujcie się dzisiaj na wypowiedź do mikrofonu. Edith, dlaczego tak przewracasz oczami? (kilka chichotów)

LINDA: Mmm?

ADAMUS: Zobaczyłem gałki oczne... oto Edith. Och, Edith, zrób to jeszcze raz. Kamera cię ujmuje.

EDITH: Och, coś mi wpadło do oka. (śmiech)

ADAMUS: Niedługo wpadnie ci jeszcze gdzie indziej. (więcej śmiechu, a publiczność woła; „Ooch!”) Oczywiście, do mózgu. Oczywiście. Wyglądasz dzisiaj cudownie, moja droga.

EDITH: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak. Edith wygląda cudownie. Naprawdę. Wyglądasz młodziej. Nie wyglądasz jak ktoś przytłoczony ciężarem, Edith. Widzisz, Edith, ty jesteś kimś w rodzaju gwiazdy rocka znanej na całym świecie. No i znowu to przewracanie oczami. (śmiech) Jesteś znana w świecie jak nieomal gwiazda rocka. Ludzie patrzą: „Jak tam Edith ma się w tym miesiącu? Co Edith... co znów dzisiaj odpysknie Adamusowi?” Ale wygląda na to, jakby ciężar został zdjęty. Co się stało?

LINDA: O, zaczekaj. Chcesz mikrofon?

ADAMUS: Taak, taak, mikrofon.

EDITH: Ja po prostu... och.

LINDA: Ojoj! Zaczekaj.

ADAMUS: To jest chwila Edith.

EDITH: Dzięki.

ADAMUS: Pewnego dnia zrobimy film – „Chwile Edith”. (kilka chichotów) Co się dzisiaj dzieje z twoimi oczami, moja droga? Co z tymi oczami? Te oczy nieustannie się kręcą w kółko - mmmm-mmm-mmm-mmm – o tak. (Adamus przewraca oczami; więcej chichotów) No więc, Edith, co się dzieje? Wyglądasz młodziej.

EDITH: Po prostu bardzo dobrze się czuję sama ze sobą i kocham siebie tak bardzo, że aż nie jestem w stanie przestać przewracać oczami. (śmiech)

ADAMUS: Ale dlaczego wyglądasz trochę młodziej? O kilka ciężarów mniej niż zwykle?

EDITH: No cóż, jestem młodsza!

ADAMUS: Dobrze. Coś się dzieje z twoim organizmem?

EDITH: Oczywiście, zawsze jest zdrowy.

ADAMUS: Zawsze zdrowy.

EDITH: Tak.

ADAMUS: Eech, mmm.

EDITH: Jest zdrowy.

ADAMUS: Poprawił się ostatnio. Eech... wrócimy do tego później. Dziękuję ci.

Na pierwsze danie będzie trochę pytań i odpowiedzi z udziałem publiczności, a więc przygotujcie się, bo każdemu z was może się dostać mikrofon w dowolnym momencie. Nie będziecie wiedzieli, kiedy, bo po sali krąży Grinch* z mikrofonem w ręku. (Linda jest przebrana za Grincha) Czy jesteście tutaj po raz pierwszy, czy też należycie do stałych uczestników, możecie dostać dziś mikrofon. Hm.

**postać z filmu fantasy o polskim tytule „Grinch: Świąt nie będzie” – tajemniczy, zielony stwór zamieszkujący jaskinię w górach, który nie cierpi świąt. (patrz: Wikipedia) – przyp. tłum.*

Daniem drugim będzie dyskusja, wykład, obserwacje, wyjaśnianie różnych spraw – to będzie danie drugie. Daniem trzecim będzie osobista meraba prowadząca w fantazję, poza umysł. Tak. Danie czwarte... (ktoś mówi: „Albo wyjdźcie z umysłu”) Cóż, wyjdźcie z umysłu. No cóż, to jest wyjście z ciała. Nie wiem, jak jest z umysłem.

Danie czwarte, ach, pozostawię to w zawieszeniu i tajemnicy, żeby to sprecyzować później. (ktoś mówi: „Ooch”) Ooch. Tak. Tak więc, ekscytujące. Ekscytujące, ekscytujące.

Pytanie pierwsze

A zatem pierwsze pytanie brzmi... czy jesteś gotowy, Grinch, z mikrofonem?

LINDA: O, tak. O, tak.

ADAMUS: Pytanie pierwsze brzmi: oto jesteśmy tutaj pod koniec roku kalendarzowego, a to zawsze dobry czas, żeby ocenić, jaki ten rok był dla was, żeby przyjrzeć się wszelkim nowym postanowieniom – co ja nazywam osobistymi kłamstwami – jakie poczynicie na następny rok. A więc pierwsze pytanie: jak byście ocenili ten rok, 2015 rok, na skali od jednego do dziesięciu, gdzie dziesięć oznacza najwyższy poziom, najlepszy, a jeden najniższy, najgorszy, jak szło wam z byciem naturalnym? Jak wam się udawało przyzwalanie? Jak radziliście sobie z unikaniem wszelkich mentalnych zawirowań i z przyzwalaniem, by to coś, zwane oświeceniem, wchodziło w wasze ciało i umysł w naturalny sposób?

Podoba mi się ta laska.

LINDA: Taak, wiemy.

ADAMUS: Na skali od jednego do dziesięciu, jak dalece naturalni byliście w roku 2015? Wczujcie się w to pytanie przez chwilę. Jak dalece byliście naturalni? Mmm.

OK. Linda, w gotowości z mikrofonem. (Adamus sięga po kubek z kawą i przewraca świecę na stole) Ups, (ktoś mówi: „O, cholera”, kilka chichotów; ktoś podnosi świecę) Dziękuję ci. To świeca magiczna. Nigdy się nie wypala. Tak.

SAM: Sześć.

ADAMUS: Sześć.

SAM: Sześć.

ADAMUS: Czy to pokrzepiająca liczba?

SAM: Może być.

ADAMUS: Może być.

SAM: Jasne, czemu nie?

ADAMUS: Taak, taak.

SAM: To świetna liczba.

ADAMUS: Świetna liczba, taak. Chodzi mi o to, czy – gdybym cię zapytał pod koniec poprzedniego roku, jak zamierzasz sobie radzić z byciem naturalnym, z przyzwoleniem na to, żeby wszystko samo do ciebie przychodziło, z przyzwoleniem na wejście oświecenia w twoje ciało, do twojego umysłu – czy zadowoliliby cię sześć?

SAM: Nie byłbym zbyt zadowolony, prawdopodobnie nie byłbym.

ADAMUS: W porządku, nie byłbyś zbyt zadowolony. OK. A myśląc o roku 2016, następnym roku, do jakiej liczby na skali byś dążył?

SAM: Niech będzie, co ma być.

ADAMUS: To dla mnie brzmi jak dziesięć. (obydwaj chichoczą) Naturalnie. Dobrze. Zamierzam się ciebie troszkę poczepiać... to znaczy podyskutować z tobą o tym przez chwilę.

SAM: OK.

ADAMUS: No więc ja widzę te wszystkie stop, start, stop, start, myślenie, cofanie się, myślenie, wpadanie w kłopoty...

SAM: Acha.

ADAMUS: ...odprężenie, wszystko przyjdzie. Czy zauważyłeś ten wzorzec?

SAM: Taak, taak.

ADAMUS: Taak, taak.

A gdzie jesteś w tej chwili, dzisiaj, w tym schemacie?

SAM: Myślę, że cofanie się, no i wszystko to, co powyżej.

ADAMUS: Wszystko to, co powyżej. OK.

SAM: Jak na dziś.

ADAMUS: Co zamierzasz zrobić, żeby być w tym wszystkim bardziej naturalnym?

SAM: Mam wrażenie, że myślenie o tym powoduje ponowne zapętlenie.

ADAMUS: W pewnym sensie.

SAM: Taak.

ADAMUS: W pewnym sensie.

SAM: Tak więc nie wiem, czy istnieje na to wszystko dobra odpowiedź.

ADAMUS: Czy zamierzasz przestać myśleć?

SAM: Czy zamierzam przestać myśleć?

ADAMUS: Taak, taak.

SAM: Wątpliwa sprawa.

ADAMUS: Wątpliwa, wysoce wątpliwa. OK.

SAM: Taak.

ADAMUS: Dobrze. OK, dziękuję ci.

SAM: OK.

ADAMUS: Kto następny? Gdzie jesteście – na skali od jednego do dziesięciu – w przyzwalaniu na oświecenie w ciele fizycznym, w umyśle i wszędzie gdzie tylko, żeby stało się to naturalnie.

CHERYL: Powiedziałabym, że siedem.

ADAMUS: Siedem! Nieco lepiej niż Sam, dobrze. Czy czujesz się z tego powodu szczęśliwa? (Cheryl chichocze) Zgaduję, że znamy odpowiedź.

CHERYL: No cóż, oczywiście wolałabym, żeby moje oświecenie nastąpiło teraz i mam wszystko...

ADAMUS: Jasne. No cóż, może nastąpić teraz.

CHERYL: OK, w takim razie wybieram, że ma nastąpić teraz.

ADAMUS: OK, ale czy potrafisz na nie przyzwolić? Ot, co!

CHERYL: Taak!

ADAMUS: Zatrzymaj się tutaj - "Wybieram oświecenie." Dobrze. Jesteś mu oddana. Wiem, że jesteś cała na nie nastawiona, ale czy potrafisz na nie przyzwolić?

CHERYL: Myślę, że tak.

ADAMUS: To nie było zbyt...

CHERYL: Nie zabrzmiało... nie zabrzmiało entuzjastycznie, czy tak? (chichocze)

ADAMUS: Nie zabrzmiało. No cóż, taak, nie, nie, nie, nie, nie. Nie, wszyscy je wybraliście i dlatego ono nastąpi. A tym, co czyni osiągnięcie go wyboistym i trudnym jest fakt, że po prostu nie przyzwalacie na nie. Nie przyzwalacie na zaufanie, na przekonanie, że ono jest rzeczywiste. Wciąż pozostaje to pytanie – wciąż pozostaje to pytanie: „Czy to wszystko jest rzeczywiste?” A czy my spotykamy się tutaj co miesiąc, żeby sobie pofiglować, żeby się wspólnie pośmiać, żeby...

LINDA: Pofiglować?

ADAMUS: ...przebrać się czy wystroić? (kilka chichotów)

LINDA: Pofiglować?

ADAMUS: Żeby się oderwać od nudy codziennego życia? Czy też to wszystko naprawdę się wydarza?

(Cheryl milczy)

Jak bardzo jesteś inna w tej chwili, aniżeli byłaś pięć lat temu?

CHERYL: O mój Boże!

ADAMUS: Taak.

CHERYL: Ogromnie.

ADAMUS: Taak. W czym jesteś inna?

CHERYL: (milczy) Jestem o wiele bardziej...

ADAMUS: Chwileczkę. (Adamus machnął dłonią tuż obok jej głowy) Dobrze.

CHERYL: Dziękuję ci.

ADAMUS: Jakaś istota wisiała zbyt blisko. Bardzo ładna, ale...

CHERYL: OK.

ADAMUS: ...jakby chciała powiedzieć: „Kamera jest teraz na nią skierowana...” (Cheryl chichocze) Wycofała się.

CHERYL: „No to ja będę w kamerze razem z nią.”

ADAMUS: Właśnie.

CHERYL: Bardziej teraz ufam wszechświatu, temu, co do mnie przychodzi.

ADAMUS: Och, uniwers, sukinwers. Wszechświat nic nie wie. Przepraszam. Domyślam się, co miałaś na myśli, ale mnie się nie podoba ta nazwa. Wszechświat. Co? Co? Ja Jestem.

CHERYL: Bardziej ufam sobie i mojemu Ja Jestem, i byciu w nim.

ADAMUS: Dobrze, ponieważ wszechświat przyłoży ci, jak tylko będzie miał okazję.

CHERYL: Taak, już mi przyłożył.

ADAMUS: Zauważyłaś to? Za każdym razem, jak tylko nadarzy się okazja, wszechświat może spłatać ci figła, jak tylko nadarzy się okazja, kilka razy cię trzepnie, zrobi to, bo wszechświat to po prostu energia, która czeka, która sobie wisi, czekając w stanie neutralności, czekając na świadomość albo brak świadomości, która cię przetrzepie. A więc, taak, ty to kreujesz.

CHERYL: Kocham siebie bardziej, niż kiedyś.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

CHERYL: Bardziej akceptuję taką, jaka jestem.

ADAMUS: Tak.

CHERYL: Doceniam to, kim jestem.

ADAMUS: Dobrze.

CHERYL: Ponieważ myślę, że jestem całkiem w porządku. (chichocze)

ADAMUS: Też tak myślę.

CHERYL: O, dziękuję. To samo myślę o tobie. (chichocze)

ADAMUS: Dziękuję ci. Mamy tu towarzystwo wzajemnej adoracji, taak.

CHERYL: O, to prawda! To prawda! (obydwoje się śmieją)

ADAMUS: Dobrze. A więc, siedem, lubię tę liczbę. Do jakiego poziomu zamierzasz dojść w przyszłym roku?

CHERYL: Zamierzam przyzwolić sobie na to, żeby być bardziej otwartą.

ADAMUS: Dobrze. Na skali jeden do dziesięciu...

CHERYL: Taak, co najmniej.

ADAMUS: Co najmniej... co najmniej, taak.

CHERYL: Co najmniej dziesięć.

ADAMUS: OK. Dobrze, dziękuję ci.

CHERYL: Bardzo dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze dwie osoby. To samo pytanie zanim przejdę do następnego. Jak sobie radziliście w tym roku według skali naturalności. Chodzi o to, że oświecenie samo do was przyjdzie, tymczasem wy siedzicie i martwicie się – jak często wam się to przydarza? Tak, moja droga.

MARY: Myślę, że około ośmiu, może nawet dziewięciu.

ADAMUS: Taak, dałbym ci dziewięć. Naprawdę. Tak.

MARY: Dobrze.

ADAMUS: Poczułem i popatrzyłem, i... tak. Dobrze. A w następnym roku?

MARY: Co najmniej dziewięć.

ADAMUS: Co najmniej dziewięć. Jak ty to robisz? Jakiej rady byś udzieliła Shaumbrze tutaj i tej oglądającej cię teraz na całym świecie, żeby tak zwyczajnie móc przyzwolić na tę... na to naturalne ewolucyjne przejście w oświecenie.

MARY: No cóż, podeszły wiek bardzo pomaga. (śmiech i nieco braw)

ADAMUS: To prawda, każdego tu obecnego to dotyczy. Ale dlaczego podeszły wiek? Co on ma z tym wspólnego?

MARY: Nie wiem. Po prostu ma w sobie wolność.

ADAMUS: Rzeczywiście ma. A więc, jeśli pozwolisz, że podążę tym samym torem myślenia, czy boisz się śmierci?

MARY: Nie.

ADAMUS: Taak, i nie powinnaś się bać. Czy boisz się choroby? Fizycznej choroby?

MARY: Nie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze, ponieważ wielu się tym martwi, a wtedy nie żyją tak naprawdę. Martwią się z powodu jakiejś zagrażającej im choroby, no cóż, wobec tego „wszechświat” im ją zafunduje.

MARY: Cóż, jak zapadnę na jakąś chorobę, to po prostu umrę.

ADAMUS: No właśnie. Odwiedzisz mnie i innych. Mamy wspaniały Klub Wzniesionych Mistrzów. Załatwię ci kartę wstępu dla gościa, a może będziesz miała swoją własną kartę wstępu, jeśli wiesz, co mam na myśli. (Mary chichocze) A więc dobrze. Dziękuję ci.

Jeszcze jedna osoba. Gdzie znajdujesz się na naturalnej skali od jednego do dziesięciu?

WOLFGANG: Ja?

ADAMUS: Tak. Tak.

WOLFGANG: Och.

ADAMUS: Tak to się zdarza tutaj w Karmazynowym Kręgu. Podamy ci mikrofon.

WOLFGANG: OK.

ADAMUS: Tak jak tubylcy przekazywali sobie fajkę pokoju, tak my przekazujemy mikrofon.

WOLFGANG: (chichocze) Trzy.

ADAMUS: Trzy. A zatem jesteś mentalnym gościem.

WOLFGANG: Jestem. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. Jaki rodzaj pracy wykonujesz?

WOLFGANG: Jestem inżynierem oprogramowania.

ADAMUS: Ooch! (Linda chichocze) Ooch. Kto by pomyślał? (Wolfgang się śmieje) A więc inżynier oprogramowania, a dlaczego stałeś się taki mentalny?

WOLFGANG: *Pfff!* Powiedziałbym, że to dlatego, że naprawdę jest dużo spraw, o które wypada się martwić.

ADAMUS: Taak, jest ich dużo, jeśli lubisz się martwić różnymi sprawami. (Wolfgang chichocze) A ty masz bardzo bystry umysł, świetnie wyszkolony umysł i to raczej interesujące, że jesteś tu dzisiaj, ponieważ my tu będziemy coś z tym robić. A więc masz

bardzo mentalny stosunek do spraw. Rozważasz je. Roztrząsas w umyśle. Dokąd cię to zaprowadziło w tym roku?

WOLFGANG: Mmmm. Niezbyt daleko.

ADAMUS: Niezbyt daleko. Przynajmniej przywiodło cię tu, do Kolorado.

WOLFGANG: Taak! (śmieje się)

ADAMUS: Z jakiego powodu tu jesteś? Z powodu Shoudu, oczywiście.

WOLFGANG: Przyjechałem do Boulder na tygodniowe szkolenie w zakresie inżynierii oprogramowania.*

**Wolfgang przyjechał z Niemiec, o czym była mowa w spotkaniu informacyjnym przed Shoudem – przyp. tłum.*

ADAMUS: Łał! (obydwaj chichoczą) Bum! Postawię przed tobą pewną kwestię do rozpatrzenia. Kierując się tym, co będziemy tutaj dzisiaj robić, w oparciu o to, jak dalece jesteś otwarty na przyjęcie tego, a powiedzmy, że to zmieni coś w twoim umyśle, po czym udasz się na to twoje celebrowanie inżynierii oprogramowania – studiowanie, uczenie się, programowanie – i stwierdzisz nagle, że niczego nie chwytasz. Siedzisz tam, profesor, wykładowcy mówią, ty rozpatrujesz wszystkie te rzeczy, które interesują inżynierów oprogramowania, nie wiem co tam jeszcze, a więc zgłębiasz te problemy inżynieryjne i – nic nie rozumiesz. Nic do ciebie nie dociera. Straciłeś orientację w temacie. Pogubiłeś się, tak to nazwijmy. Pogubiłeś się. Co dalej? Co zrobisz? Czy wskoczysz do samolotu i wrócisz do domu, a potem, nie wiem, rzucisz pracę? Czy będziesz się zastanawiał, co jest nie tak – właśnie, będziesz się zastanawiał, co jest nie tak. (Wolfgang się śmieje) Taak. Siedzisz tam i po prostu nic nie chwytasz. Nic nie chwytasz. Co wobec tego zrobisz? Masz pustkę w głowie. Niektórzy z was doświadczyli tego ostatnio? (publiczność przytakuje) Coś, czym się zajmowałeś nieustannie przez lata, w czym stałeś się biegły... oto pewnego dnia siedzisz przed ekranem komputera, zamierzając wykonać jakąś pracę i stwierdzasz, że siedzisz tak od trzech godzin, gapiąc się w ekran i nic na nim się nie dzieje. Co w takiej sytuacji zrobisz?

WOLFGANG: Dobre pytanie. A zatem...

ADAMUS: Wiem. (Wolfgang się śmieje)

WOLFGANG: Szkolenie zakończone będzie egzaminem, no i oczywiście zastanawiałem się nad tym, co się stanie, jeśli go nie zdam.

ADAMUS: Tak. Co, jeśli nie zdasz?

WOLFGANG: Hmm. Moje życie obierze inny kierunek, tak myślę. (śmiech)

ADAMUS: Czy jesteś na to gotowy?

WOLFGANG: Pfff!

ADAMUS: *Pfff!* Pełno dziś tego „*pfff*”. Taak. Czy coś nie tak z mikrofonem? (Wolfgang chichocze) Co się stanie, jeśli nie zdasz egzaminu? Czy to będzie koniec świata?

WOLFGANG: Nie, oczywiście, że nie.

ADAMUS: Nie, nie, nie. Czy będziesz miał odczucie, że jesteś do kitu? „Kiepski programista”?

WOLFGANG: Częściowo tak. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. „Drugorzędny programista”. Tak. Co z tym zrobisz? (Wolfgang wzdycha) Powiem ci, co zrobisz, bo będę w twoim – hmm - umyśle inżyniera oprogramowania. Powiesz sobie mianowicie: „Wszystko jest w porządku.” Nic złego się nie stało. Nic złego się nie stało, choć siedzisz i gapisz się w ekran komputera. To nie dlatego, że się starzejesz albo odczuwasz negatywnie zmianę stref czasowych czy odczuwasz skutki choroby wysokościowej, czy coś w tym rodzaju. Wszystko to jest właściwe. Nie zdajesz egzaminu i uśmiechasz się szeroko, mówiąc: „Przyszedł na to czas. Tak czy inaczej przyszedł na to czas.”

Rzecz jasna, możesz zdać egzamin – i prawdę mówiąc zdasz go. (Wolfgang się śmieje) Zdasz egzamin, ale jednocześnie będziesz już miał ten potencjał, który ci dałem i będziesz o tym myślał, bo już o tym myślałeś, i powiesz: „O rany, wiesz, byłem taki lokalny * i liniowy. Tak naprawdę to byłem skupiony na następnym egzaminie, a potem na następnym, ale jest coś więcej.” I być może nadal będziesz programistą. Może, po prostu może, programującym poza, daleko poza tym, co znałeś wcześniej. Nie programując już w lokalnych, liniowych kategoriach.

**Adamus używa angielskiego słowa „local”, odwołując się do terminologii z zakresu fizyki. Stąd też polskie słowo „lokalny”, które zostanie zastosowane w tym tekście odnosić się będzie do pojęć lokalności i nielokalności, znanych z fizyki. Chodzi o to, że świadomość jest nielokalna, czyli nie przywiązana do jednego miejsca. Rozprzestrzenia się błyskawicznie i znajduje się równocześnie w wielu miejscach, a skutki jej działania odczuwane są na wielu poziomach równocześnie, czego nie można powiedzieć o umyśle, który przywiązany jest do określonego miejsca, a jego myślenie charakteryzuje liniowość, czyli postępowanie w określonej kolejności, w następstwie czasowym, na zasadzie przyczyny i skutku. – przyp. tłum.*

WOLFGANG: Taak, oczywiście, myślałem o tym. (śmieje się) Ponieważ zawsze to robię.

ADAMUS: Taak, taak.

WOLFGANG: Kiedy tu przyszedłem, miałem to pytanie w głowie, OK. Zrobiłem dyplom inżyniera elektryka, a następnie zrobiłem doktorat, teraz będę zdawał ten ważny egzamin i tak dalej. Tak więc to taki liniowy układ, według którego egzamin przychodzi za egzaminem, a to...

ADAMUS: Taak, a ile...

WOLFGANG: ...tak naprawdę nie ma znaczenia.

ADAMUS: A ile tytułów naukowych możesz mieć?

WOLFGANG: Myślę, że mam ich trochę za dużo. (śmiej)

ADAMUS: Eech, nie, stopnie naukowe są w porządku. Coś sobie udowodniłeś, ale dokąd się udasz dalej? I to jest to, co dokucza... zostawię cię z tym wszystkim i podsumuję. Taak, nieźle. Będę kopał cię w tyłek, jeśli utkniesz w umyśle. Zamierzam cię z niego wydostać, ponieważ jest coś poza tym wszystkim i za chwilę do tego przejdę. Ale dziękuję ci.

WOLFGANG: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję ci bardzo. (publiczność bije brawo)

LINDA: Dziękuję ci, że umiałeś zachować dystans.

ADAMUS: Ile jeszcze jesteście w stanie znieść? Ile jeszcze tej liniowej drogi, ile jeszcze dyktatu umysłu, ile jeszcze uganiania się choćby nawet i za duchowymi osiągnięciami, o których 10, 20, 30 lat temu powiedzielibyście: „To jedyna rzecz, która się dla mnie teraz liczy”? Ile jeszcze tego wszystkiego? I to jest właśnie ten punkt, w którym jesteśmy, w którym wy jesteście – punkt przelomowy.

Aż do dziś wszystko to były zaledwie małe wstrząsy i niuanse oraz dostrajania, ale teraz nastaje punkt przelomowy, jakiego nigdy przedtem nie było. I właśnie dlatego dzisiaj wykonamy pewną pracę, Timothy, z wychodzeniem z umysłu. Taak. Taak. Dobrze.

Pytanie drugie

Następne pytanie, jakie zadam, brzmi: „Czy opinia ludzi o sobie samych – ludzi w ogólności, ich ocena siebie – jest bardziej pozytywna czy bardziej negatywna, ich postrzeganie siebie, opinia o sobie, bardziej pozytywna czy negatywna? Pytam o to, jakie ludzie mają naprawdę odczucie na swój temat. Czy generalnie jest ono lepsze czy gorsze? Tak, lepsze czy gorsze? Ich opinia o sobie, David, niekoniecznie o tobie, ale ludzi w ogólności.

DAVID: Ogólnie ludzie czują się gorsi.

ADAMUS: Gorszi. OK. A dlaczego?

DAVID: Mają do siebie pretensję, że nie osiągnęli doskonałego życia...

ADAMUS: OK.

DAVID: ...a to przecież nie jest możliwe, jak wiemy.

ADAMUS: Słusznie. Ocenianie siebie ma tendencję do... no wiecie, więcej się mówi o negatywach aniżeli o pozytywach; jakby to zmierzyć, czy byłby to jeden stopień negatywu, dwa stopnie negatywu? Czy większość jest negatywna? Jak to wyważyć?

DAVID: To jest... świadoma ocena jest inna niż podświadoma.

ADAMUS: OK.

DAVID: A podświadomie większość ocenia siebie negatywnie. Świadomie nie wygląda to aż tak źle.

ADAMUS: OK. A więc następna część tego pytania dotyczyć będzie świata wokół nich – jak go oceniają? Czy jest on bardziej pozytywny czy bardziej negatywny?

DAVID: Bardziej negatywny.

ADAMUS: Bardziej negatywny.

DAVID: Zwłaszcza teraz w tym czasie.

ADAMUS: Tak więc mamy podwójny negatyw.

DAVID: Tak.

ADAMUS: Podwójny negatyw, OK, ponieważ myślą negatywnie o sobie, ich postrzeganie świata wokół nich jest negatywne. Co jest tak negatywnego w świecie wokół nich?

DAVID: Nie działa, przynajmniej z tego, co widzą.

ADAMUS: Słusznie.

DAVID: Czy będzie to polityka, czy terror, podatki, równość, wolność.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie. Trafna obserwacja. Taak, wszystko sprzysięgło się przeciwko nim. Dobrze. OK. Świetnie, dziękuję ci. Następny.

DAVID: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobra odpowiedź, David. (niezbyt głośne brawa) Dostałeś duże golfowe brawa. (David się śmieje)

Tak. A zatem pierwsza część pytania: czy ludzie generalnie postrzegają siebie bardziej negatywnie czy pozytywnie?

LARA: Negatywnie.

ADAMUS: Negatywnie. Jak dalece negatywnie?

LARA: Mmm. Dość mocno.

ADAMUS: Zakładając, że, powiedzmy, zero oznacza neutralność, a dalej idzie negatywne jeden, negatywne dwa, negatywne trzy, każde negatywne prowadzące w dół oznacza gorzej i gorzej.

LARA: A więc na skali do dziesięciu, do negatywnych dziesięciu, powiedziałabym negatywne siedem albo osiem.

ADAMUS: Siedem, no, to niewesoło. Łał. Gdybym teraz rozpoczynał swoje życie i chciał robić karierę, to opierając się o te dane zostałbym psychologiem albo psychiatrą, albo farmaceutą, którymś z tych trzech. Wszystkie trzy specjalności dotyczą tego samego. A więc myślą o sobie raczej negatywnie. A jeśli idzie o postrzeganie świata wokół?

LARA: No cóż, sądzę, że prawdopodobnie obie perspektywy pasują do siebie.

ADAMUS: Pasują.

LARA: Taak.

ADAMUS: Taak, OK.

LARA: To ma sens.

ADAMUS: Taak. A co z negatywami w świecie dookoła nich?

LARA: Mam wrażenie, że w tej chwili wszystko jest negatywne, co się dzieje w świecie.

ADAMUS: Wszystko.

LARA: Taak.

ADAMUS: To dobry sposób podsumowania tego. Wszystko.

LARA: Taak.

ADAMUS: Daj mi kilka przykładów, jakie ci przychodzą do głowy. Negatywnych.

LARA: Choćby terroryzm, który ma miejsce.

ADAMUS: Tak. Martwisz się tym?

LARA: Bardzo się zmartwiłam tym, co się stało w Paryżu.

ADAMUS: Taak?

LARA: Taak.

ADAMUS: Czy to wywarło na ciebie wpływ?

LARA: Taak, bardzo duży.

ADAMUS: Taak. A wydarzenia z tego tygodnia?

LARA: Zdecydowałam, że nie będę się na nich skupiać i nie podziały na mnie.

ADAMUS: Słusznie. Właściwie to nie mogłabyś się na nich skupić?

LARA: Taak, taak.

ADAMUS: Taak. Czy dużo o tym myślisz?

LARA: Nie, nie myślę.

ADAMUS: Hm. OK.

LARA: Nie.

ADAMUS: Dobrze. OK.

LARA: Ale myślałam o tym dużo, no wiesz, kilka tygodni temu.

ADAMUS: To emocjonalnie wyczerpujące.

LARA: Tak.

ADAMUS: To energetycznie wyczerpujące. Kiedy patrzę na pola energii ludzi czy grup, czy kogokolwiek po wydarzeniach w Paryżu czy w San Bernardino, to widzę, że poziom energii – nie żeby u kilku zaledwie ludzi, ale u każdego z nich – spada. Pojawiło się połączenie odrętwienia i smutku – interesujące połączenie.

LARA: Tak, to prawda.

ADAMUS: Taak. Tak więc u ciebie jest siedem i siedem – negatywne, negatywne.

LARA: Acha.

ADAMUS: OK. Świetnie. Jeszcze kilka osób, Linda. Dziękuję ci. Trafne obserwacje. Jeszcze kilka.

LINDA: Och, zapytajmy konsultantkę.

ADAMUS: O, łał.

LINDA: Taak. A propos, ona by chciała być konsultantką Shaumbry, jeśli uważacie, że takiej potrzebujecie. Możecie się skontaktować z Julie Mack. (Adamus chichocze) Doradca duchowy w sprawach Nowej Energii.

ADAMUS: Moglibyśmy wyświetlić numer jej telefonu i email u dołu ekranu.

JULIE: Świetnie.

ADAMUS: Tak. A więc jak ludzie...

LINDA: Ona prowadzi sesje telefoniczne.

ADAMUS: ...postrzegają siebie. Pracujesz z ludźmi...

JULIE: Acha.

ADAMUS: ...w zakresie doradztwa. To zwykli ludzie czy ludzie Shaumbry?

JULIE: To jest bardzo szeroki przekrój ludzi. Tak więc...

ADAMUS: Szeroki przekrój.

JULIE: Mam do czynienia, taak, z Shaumbrą i świadomymi osobami.

ADAMUS: Taak, OK.

JULIE: Tak więc bywa różnie. Spotykam ludzi w przekroju na skali od trzech do dziesięciu. A zatem...

ADAMUS: Od trzech do dziesięciu. OK, określasz to dość... ogólnie rzecz ujmując, jaką byś przypisała w tym wypadku liczbę?

JULIE: Pomyślałam o siedmiu.

ADAMUS: Siedem. Negatywne siedem czy pozytywne?

JULIE: Negatywne siedem.

ADAMUS: Negatywne siedem.

JULIE: Chodzi o zbiorowość, taak.

ADAMUS: O zbiorową świadomość, negatywne postrzeganie siebie. OK. OK, a jeśli idzie o świat wokół nich?

JULIE: Podobnie.

ADAMUS: Podobnie.

JULIE: Taak.

ADAMUS: O rany! Roztaczamy dzisiaj tutaj prawdziwie beznadziejny obraz. (obydwoje chichoczą) I jakie to ważne rzeczy w tym świecie wokół nich są tak negatywne?

JULIE: Zdecydowanie zauważam, że za każdym razem, kiedy coś się wydarza, ludzie zaczynają natychmiast myśleć bardzo negatywnie...

ADAMUS: Tak na co dzień, gdybyś miała...

JULIE: ...o polityce akurat teraz.

ADAMUS: O polityce. OK, ale kiedy przychodzą, żeby z tobą porozmawiać, jakie konkretnie problemy poruszają, poza osobistymi, kiedy mówią o życiu?

JULIE: To depresja i niepokój. Wszyscy... spotykam się z bardzo wieloma ludźmi.

ADAMUS: Czy wiedzą, dlaczego tego doświadczają?

JULIE: Kiedy rozmawiam z ludźmi o życiu, to widzę, że wielu ludzi jest pełnych lęku, i że nie robią rzeczy, które by ich cieszyły, jakie chcieliby robić, jakie lubią.

ADAMUS: Są jakby w zamknięciu. Jak w kokonie.

JULIE: Właśnie tak. Absolutnie.

ADAMUS: Tak, OK. A skąd w ich odczuciu ta depresja i niepokój się biorą? Czy to sprowadza się do biologicznych powodów?

JULIE: Tak sobie to większość ludzi tłumaczy.

ADAMUS: Taak. Czy proszą cię o tabletki?

JULIE: Ja nie przepisuję leków, ale oni zdecydowanie... to zależy.

ADAMUS: Taak.

JULIE: Przyciągam ludzi, którzy zwykle nie stosują lekarstw.

ADAMUS: Rozumiem. Procentowo, ze strony ludzi, którzy przychodzą do ciebie po radę, a ty oczywiście nie wypisujesz recept, ale możesz coś zarekomendować, jaki procent spośród nich chce lekarstw zanim przyjdą do ciebie?

JULIE: Jakies trzydzieści procent.

ADAMUS: Trzydzieści procent. OK. To dość dużo. Dość dużo. OK. Dobrze. Świetnie. Świetnie. Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna.

LINDA: OK. Muszę się przedostać do tej części sali. Popatrzmy. Mmm, mmm, mmm. Mm, mm, mm.

ADAMUS: Generalnie, jak ludzie postrzegają siebie? Tak.

Tak, moja droga. Wyglądasz dziś pięknie.

CAROLINE: O, dziękuję ci.

ADAMUS: Tak.

CAROLINE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Jak ludzie postrzegają siebie, na skali od jednego do dziesięciu?

CAROLINE: Na skali od jednego do dziesięciu, jak ludzie postrzegają siebie?

ADAMUS: Tak.

CAROLINE: Myślę, że większość ludzi nie jest zbyt dobrego mniemania o sobie, a to z powodu uwarunkowań stworzonych przez kościół i przez sposób wychowania. Stąd też nauczyć się kochać siebie jest najtrudniejszą rzeczą, jaką mamy do zrobienia w życiu.

ADAMUS: To prawda.

CAROLINE: I gdy ktoś obdarza cię komplementem, wręcz ciężko jest czasami powiedzieć dziękuję, ponieważ sami w to nie wierzymy.

ADAMUS: Ale ty przyjęłaś mój komplement bardzo dobrze, naprawdę.

CAROLINE: Bo ty jesteś po prostu wspaniały.

ADAMUS: Tak, w pewnym sensie jestem.

LINDA: Co za szczerłość.

ADAMUS: I ty też. Cóż, w jakiś sposób to zabawne – kiedy już poruszyłaś ten temat – oto obdarzasz kogoś komplementem, jak często go odrzucają? Robią unik, bądź mówią: „O, Boże” albo „E, tam!”, lub też wywołuje to gwałtowną reakcję, nieomal złość. To bardzo dziwne.

Chciałbym zobaczyć świat, w którym ktoś obdarza kogoś innego komplementem, mówiąc: „Och, jak ty młodo dzisiaj wyglądasz!” i zamiast usłyszeć stek bzdur w odpowiedzi, słyszy: „Oczywiście”, tak jak to powiedziała dziś Edith. „Oczywiście, bo żyję i jestem młoda.” Taak. Powinienem was dwie ze sobą skojarzyć. Wracając do tematu. Czyli na skali od jednego do dziesięciu postrzeganie siebie przez ludzi wypada niezbyt dobrze.

CAROLINE: Niezbyt dobrze.

ADAMUS: Dałabyś pięć?

CAROLINE: Wszystkim? Czy myślisz o mnie?

ADAMUS: Nie, ogólnie. Wszystkim.

CAROLINE: Myślę, że prawdopodobnie pięć.

ADAMUS: Pięć, OK.

CAROLINE: I myślę, że oni są, no wiesz, chodzi mi o Shaumbrę, to jest jedno z... uczymy się doświadczać i akceptować to, że, no wiesz, że jesteśmy pięknymi ludźmi. Jesteśmy wspaniałymi ludźmi i to wzrastanie, to nieustanne doświadczanie nam pomaga.

ADAMUS: A teraz to samo pytanie, na skali od jednego do dziesięciu, tyle że w takim oto wariacie: jak ludzie postrzegają świat wokół siebie?

CAROLINE: Myślę, że jeszcze bardziej negatywnie. To smutne, ale sędzę, no wiesz, wszystko to, co się teraz wydarza dokoła nas, jak możemy, no wiesz... ciężko jest dostrzec światło.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Bardzo ci dziękuję.

CAROLINE: Bardzo proszę.

Ludzka percepcja

ADAMUS: A więc – zebraliśmy się tutaj dzisiaj w tej sali, także online – no i *jest* tu smutek. Smutek towarzyszy Shaumbrze. Jest smutek i zastanawianie się: „Co się dzieje? Co się jeszcze wydarzy?” A bardzo łatwo jest, tak przy okazji, w czasach takich jak dziś, ulec dystrakcji, pozwalając, żeby odwrócił naszą uwagę najnowszy produkt, program albo osoba, jacyś guru, kryształ, jakiś nowy olejek, który ma wszystko oczyścić, a nie oczyszcza. Nie oczyszcza.

I, no wiecie, cały czas powtarzam, że wszystko, czego potrzebujecie, już macie. Wszystko. Niczego więcej nie potrzebujecie. Dobrze jest pogadać sobie z innymi ludźmi raz na jakiś czas, tak, ale nie ma czegoś takiego, jak panaceum. Nie potrzeba żadnego typu lekarstw, pigułek – legalnych czy nielegalnych – czy czegokolwiek innego. Już wszystko macie w sobie. Ale obecnie wywierana jest taka presja. Bardzo łatwo ulec dystrakcji.

Widzieliście to u innych, którzy siedzieli w tych krzesłach wcześniej – nie chodzi o to, żeby mieli tu nadal siedzieć – lecz nagle pojawia się nowy guru w mieście. Nagle dostępny jest nowy produkt. Nagle pojawia się... jak się nazywa ta pigułka, zażywana w celu odbycia psychodelicznych, duchowych podróży? On tam się uśmiecha. (nieco śmiechu) Tak więc bardzo łatwo dać się zdekoncentrować i zacząć próbować najnowszych wspaniałych rzeczy, zwłaszcza gdy przychodzi smutek, zwłaszcza gdy się zastanawia: „Co to się teraz wyprawia na tym świecie? To szaleństwo. Świat popadł w szaleństwo.”

Ale według mnie, patrząc z energetycznej perspektywy, ludzie są bardziej zadowoleni z tego, jak postrzegają siebie, aniżeli ze świata wokół nich. Ludzie są bardzo skłonni do osądzania siebie, ale przynajmniej wiedzą, jakie są ich słabości. Na ogół znają swoją siłę. Mniej więcej orientują się, w jakim miejscu są. Jest z tym wiele zamieszania, jednakże ogólnie rzecz biorąc czują się lepiej w swoim lokalnym, liniowo działającym środowisku.

Nie twierdę, że mają o sobie bardzo wysokie mniemanie. Nie twierdę, że ludzie, no wiecie, czują się naprawdę wewnętrznie szczęśliwi, bo poziom szczęścia to specyficzna rzecz do mierzenia. Jednak prawdopodobnie w tej chwili jest mniej szczęścia na świecie – chodzi o czucie się szczęśliwym ze sobą – mniej szczęścia, aniżeli miało to miejsce 30 lat temu, 50 lat temu. W pewien interesujący sposób tak wielu ludzi czuje się teraz zagubionych. Wiecie, sporo ludzi, zwłaszcza wy, ma całkiem niezłe życie. Macie auta, komputery, domy, tego typu rzeczy, a wielu ludzi tego nie ma. Wy macie całkiem przyzwoite życie, a wciąż pytacie: „Co powinienem robić? Dokąd powinienem się udać? Co dalej?” I jeśli idzie o Shaumbrę, to się nasila. Ale ludzie w ogólności docierają do pewnego punktu materialnych potrzeb w swoim życiu, które starają się zaspokoić, a następnie ogarnia ich nuda, rozpacz, smutek. Taak.

Jednak generalnie ludzie czują się lepiej przebywając w swoim lokalno-liniowym środowisku – ze sobą, z najbliższym swoim otoczeniem – ponieważ mniej więcej wiedzą, co się wydarzy następnego dnia. Jak już kiedyś powiedziałem, przewidywanie przyszłości to bardzo łatwa rzecz, bardzo łatwa. Jutro będzie bardzo podobne do dnia wczorajszego dla większości ludzi. I ludziom z tym dobrze. Naprawdę im z tym dobrze, dopóki nie zaczną się budzić. Wtedy zaczyna się piekło.

Nie czują się zbyt komfortowo, ich ogólny pogląd na świat nie jest pozytywny. Gdybyście zapytali kogoś, jak przebiegać będzie jego życie w ciągu najbliższych pięciu czy dziesięciu lat – zapytali nie Shaumbre, ale kogokolwiek innego – to oszacowałbym odpowiedź na około 5,5, może sześć. Gdybym zapytał: „W jakim miejscu będziesz za dziesięć lat?” „No cóż, trochę się poduczę. Trochę więcej będę zarabiał w pracy. Może zyskam kilku więcej przyjaciół. Będę mieć nowy samochód, od pewnego czasu już na taki czekam.” Widzicie, oni dokonują pewnego rodzaju projekcji. Niewielkiej. Chodzi mi o to, że nie są to wielkie sprawy. Trochę więcej pieniędzy. Gdyby zapytać, o ile więcej spodziewają się zarabiać za dziesięć lat, przeciętna odpowiedź, tak czuję, przeciętna odpowiedź brzmiałaby, że około 20 do 22 procent więcej. To raczej smutne. Właściwie to bardzo smutne. To jest to, dla czego żyją.

Przynajmniej jednak kierunek prowadzi w górę. Kiedy przed ludźmi pojawia się pytanie o postrzeganie przez nich świata – „W jakim miejscu znajdzie się świat za dziesięć, dwadzieścia lat?” – przerażające jest to, co ludzie myślą. Naprawdę przerażające. Przedział odpowiedzi sięga od „Nie potrafię sobie wyobrazić co będzie za pięć lat, a co dopiero za dziesięć. Nie wiem. Świat znajduje się w pewnego rodzaju dziwnym punkcie krytycznym.”

Kiedy pyta się ich o to, jaki będzie świat za dziesięć lat, jak będzie wyglądał, większość ludzi – nie wszyscy, ale większość – mówi, że żyć będą w bardzo bezpiecznym środowisku, stworzonym czy to fizycznie, czy też emocjonalnie. Inaczej mówiąc, zamierzają wycofać się do swoich mniejszych, mniejszych światów, ponieważ świat na zewnątrz budzi coraz większy strach. Ten zewnętrzny świat wypełniony jest teraz lękiem i u większości ludzi, kiedy się ich pyta o świat za dziesięć lat, wywołuje to nerwowość, bo widzą co się dzieje w tej chwili.

Stan faktyczny całej sprawy jest w pewnym sensie interesujący. Stan faktyczny jest taki – będziemy o tym mówić na zajęciach ProGnost – że świat zmierza ku niesamowitym miejscom. Większość ludzi po prostu tego w tej chwili nie dostrzega.

Dzisiejszy świat

Jak mówiłem na zajęciach Kihaku w tym tygodniu, technologia rozwija się w postępie geometrycznym. Jej rozwój sam w sobie nie jest czymś nadzwyczajnym, ale jego przyczyny i implikacje są niezwykle. Technologia się rozwija w niespotykanym tempie. Niektórzy z was, bardzo mądry ludzie z doktoratem, mogli słyszeć o prawie Moore’a, mówiącym, że zasadniczo moc obliczeniowa komputerów podwaja się co dwa lata, dokładnie co 18 do 19 miesięcy, a cena zmniejsza się o połowę co dwa lata. Jest taniej, szybciej, lepiej, a to z jednego powodu, tylko jednego powodu na tej planecie: świadomości. Nie inteligencji, nie dlatego, że mamy wynalazców od Tesli do Edisona, Steve’a Jobs’a i innych. Nie z ich powodu. Oni byli tymi, którzy stali się rzecznikami czy też inicjatorami technologii, ale tak naprawdę jej nie wynaleźli. Oni ją przechwycili wprost z przestrzeni. Byli na tyle utalentowani, żeby być zdolnymi wychwycić to, co świadomość zmieniała.

Rozwój technologii przebiega w gwałtownym tempie, co zmieni świat. Ale należy zrozumieć, bardzo jasno zrozumieć, że jedynym sprawcą tego, że technologia rozwija się do tego stopnia, iż w ciągu kilku lat małe roboty będą sprzątać wasze domy i robić wam pedicure, prowadzić będą wasze samochody i robić wszystko inne – jest świadomość. Gdyby świadomość nie przejawiała się w całej swojej klarowności, nic z tych rzeczy nie miałyby miejsca. A więc technologia, będąca skutkiem świadomości, powoduje obecnie gwałtowny wzrost i ogromną zmianę na tej planecie.

Nie wierzę w przepowiednie, ale dostrzegam trendy. Innymi słowy, przyglądam się energiiom ludzi, planety, kosmosu. Sprawy ulegną dużej zmianie na tej planecie w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Niektórzy powiedzą, że to dobrze, inni powiedzą, że to źle, zależnie od sposobu postrzegania.

Wprowadzi je technologia, tak więc będziecie nosić ze sobą jeden z moich iYammerów (podnosi małego pilota), no i ten iYammer (czyt. ajemer) zeskanuje wasze ciało w ciągu pięciu sekund, a ów skan powie wam wszystko zaczynając od spraw podstawowych, takich jak ciśnienie krwi, tętno i tym podobne rzeczy, do zasygnalizowania, że macie skłonność do jakiejś choroby. Poda wam wskaźnik masy ciała. Powie wam, czy grozi wam zaziębienie w ciągu najbliższych tygodni, czy może grypa. Wasz mały iYammer powie wam o wiele więcej, aniżeli obecnie możecie się dowiedzieć, udając się do gabinetu lekarza na badania, za które musicie płacić dużo pieniędzy i których wykonanie zabiera dużo czasu, a w rezultacie, kiedy już dostaniecie wyniki, nie rozumiecie, co tam, u licha, napisane, bo nikt nie rozumie lekarskiego języka. Tymczasem popatrzycie na swój iYammer, a on wam wszystko powie. Powie tak: „Elizabeth, dziś twoje zdrowie jest bardzo, bardzo dobre, ale sugerujemy, żebyś spożywała więcej zasadowego pożywienia. Masz predyspozycje do złapania przeziębienia w przeciągu trzech albo czterech tygodni, a więc zalecamy zażywanie witaminy C” i tym podobne rzeczy.

On wam powie wszystko i nie jest to science fiction, drodzy przyjaciele. Właściwie to on już tutaj jest. Po prostu nie ma go jeszcze na rynku. A koszt jego wytworzenia jest bardzo niski i będzie się jeszcze obniżał. Mały aparat, który poda wam temperaturę waszego ciała, gęstość kości, stan serca dokładniej, aniżeli zrobiłby to teraz lekarz po tygodniu biegania do niego. To nie jest science fiction. Ten aparat już tu jest. To znaczy, jest w laboratorium.

Kilka lat temu na naszym spotkaniu z okazji Kwantowego Skoku w roku 2007, jeśli sobie przypomnicie mój przekaz, powiedziałem: „W tej chwili, tak jak tu siedzimy” – gdzie to było? – Taos, Nowy Meksyk, oczywiście. „Kiedy tak tutaj siedzimy, naukowcy pracują w laboratorium nad sposobami leczenia takich chorób jak cukrzyca czy rak.” Odłożę raka na bok. Rak jest wielką, polityczną grą. Przepraszam, jeśli wam się to nie podoba, ale tak jest. Teraz chodzi o pieniądze i grę polityczną. Ale naukowcy właśnie w tej chwili pracują nad metodami leczenia chorób, które wcześniej uznawano za nieuleczalne. Właśnie teraz naukowcy pracują nad technologiami, które nawet w roku 2007 zdawały się niewyobrażalne. A obecnie są już tutaj. Są już tutaj.

Chciałbym, żebyście się skupili przez chwilę – będę o tym mówił więcej na zajęciach ProGnost, ale teraz chcę, żebyście skupili się przez chwilę – żebyście wczuli się w tę chwilę. To jest tutaj z powodu świadomości, a w tym przypadku świadomości, że w życiu chodzi o coś więcej. W życiu *powinno* chodzić o coś więcej. Powinno chodzić o coś więcej w życiu i w

duchowości. Wy przesunęliście granice życia i duchowości, religii. Powiedzieliście: „Musi być coś więcej i jestem na to gotowy” i dlatego to jest tutaj.

Ale owo „tutaj” wywołuje również ogromny konflikt na planecie. A to coś, będące świadomością, także wywołuje ruch anty-świadomościowy. Anty-świadomość, mówiąca: „Skończmy z tym. Wracajmy do starych zwyczajów. Nie bądźmy wolni. Wolność jest zbyt trudna. Wolność jest, no cóż, jest zbyt wolna. Zbyt wiele wymaga pracy. Wracajmy do podstawowych rutynowych zwyczajów, wzorców, systemów przekonań, hierarchii, organizacji. Wracajmy na poziom mentalny.”

Istnieje teraz na planecie ogromny problem z potencjałem. Ale mnie się to podoba i wam też się spodoba, kiedy wam o tym powiem. Kocham to, bo czas nastał, a problem... ach! Kocham to. Kocham to, a stanowi to klucz do naszej pracy. To klucz do tego, co wy robicie.

Problem polega na tym, że sprawy toczą się tak szybko. Och, technologia i edukacja. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że cały system edukacyjny zostanie zmieciony w ciągu następnych dziesięciu lat, ponieważ lokalność i liniowość się nie sprawdzają? Posyłanie dzieci do pomieszczeń klasowych bez prawdziwego zrozumienia ich zdrowia, ich umysłów, pragnień czy ich kreatywności, gdy kreatywność uległa likwidacji, posyłanie ich do szkoły, gdzie miałyby siedzieć w klasie, już się nie sprawdzi. Zamiast tego dzieci będą siedzieć w domu przy komputerach i łączyć się będą z ludźmi na całym świecie, nie tylko w obrębie swojej małej społeczności; będą korzystać z przewodnictwa prawdziwego nauczyciela, jak również niektórych robotów, ale uczyć się będą w swoim tempie, zgodnie z własnymi pragnieniami.

Te szkoły z cegły, jakie są teraz, staną się pomieszczeniami magazynowymi. W Kolorado użyte zostaną pod uprawę marihuany. (wiele śmiechu) Tylko w Kolorado, oczywiście. Wszystko się zmienia. Och, a piękno tego polega na tym, że pomogliście to zapoczątkować. Taak, wy, „małe, stare ja”. Tak, wy, którzy myśleliście: „Och, całe życie pracowałem nad rozwiązaniem moich życiowych problemów.” Nie, pracowaliście nad świadomością. Wszystkie te kwestie, z jakimi się borykaliście, pytając: „Jak ja sobie z tym poradzę? Jak mam się poradzić sam ze sobą?” - to prawdziwy Uniwersytet Świadomości.

Wszystkie te małe problemy, o których myśleliście, że je macie, tak naprawdę były problemami świadomości świata, które braliście na siebie. Wszystkie małe wyzwania w rzeczywistości – mówiłem wam to tysiące razy – w rzeczywistości nie są wasze, ale wy je bierzecie na siebie jak aktor. Powiadacie: „Och, to mój problem i to ja mam te kłopoty.” Nie. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że większość ludzi nie oddaje się tym obsesyjnym rozważaniom, jak wy to robicie, zadając pytania w rodzaju: „Czym jest życie?” i „Kim jestem?” Ale wy to robicie i to właśnie dokonuje zmian. Ale nie o tym chcę mówić.

Chcę powiedzieć, że istnieje na tej planecie interesujący dylemat. Uwielbiam ten dylemat; innym ludziom nie bardzo się on spodoba, ale dylemat istnieje. Mózg (wskazuje na głowę). Nie mój kapelusz. Mój kapelusz nie stanowi dylematu! Niektórzy z was już zdążyli pomyśleć: „Naprawdę? Jego kapelusz?” Nie, mózg, umysł, jak mówiłem na Kihaku.

Są tacy, którzy twierdzą, że ludzie używają dwadzieścia procent mózgu, umysłu. Coś wam powiem, oni używają 100 procent każdego dnia i bardzo się starają. (Adamus chichocze) Naprawdę się starają. Nie ma części w mózgu, która nie byłaby używana! Każdego dnia każda część rozwiniętego umysłu jest używana. Rzecz jasna, czasami ogarnia go nuda i robi

on rzeczy, takie jak rozwiązywanie krzyżówek czy tym podobne, ale tak czy inaczej jest używany. Bez przerwy trwa ogromny przepływ wejście-wyjście.

Mózg jest już u kresu wytrzymałości. Technologia się szybko rozwija, świadomość się poszerza – mózg został wpuszczony w maliny. (śmiej) Chciałem powiedzieć wydupczony, ale... (więcej śmiechu i braw), ale to czas Świąt i... (Adamus się śmieje) Tak jest. Używam waszej terminologii. Wiecie, kiedy coś jest naprawdę... kiedy nie ma już nadziei: „Ta drużyna futbolowa jest po prostu...” albo „Ta osoba” czy cokolwiek innego. Mózg jest wykończony, absolutnie wykończony. Wyeksploatowany maksymalnie. Już nie jest w stanie udźwignąć tego, co ma nadejść i tak to mamy do czynienia z interesującą, niezwykle perspektywą.

Doprowadzi to do interesującej sytuacji. Mózg jest zużyty maksymalnie. Nie może poradzić sobie z kolejnymi danymi czy dopływem informacji. Wiecie o tym. Fakty i liczby, i myślenie, cały ten proces myślowy. Nie daje rady, ale ludzie mimo to próbują. No i podejmują te wszystkie działania. Bieriecie, jak to się nazywa, żeń-szeń dla wzmocnienia mózgu. Nie, nie, nie, nie, nie. Tak czy inaczej, mózg działa na najwyższych obrotach w rozwiniętym świecie, ale wkrótce tak będzie już wszędzie. Już z niczym więcej nie jest w stanie sobie poradzić.

Wy to wiecie. Widzicie to każdego dnia. Dostrzegacie to w sobie, ale widzicie też u innych ludzi. Po prostu nie mogą już tego znieść, bo mózg jest również ośrodkiem emocji. Naukowcy często fakt ten przeoczą, ale mózg jest także siedliskiem emocji. A więc to, co się dzieje, to sytuacja, w której mózg nie jest już zdolny przyjąć więcej w siebie, nie jest zdolny, w związku z czym mózg i emocje zwyczajnie się wyłączają. Stają się otepiały. I tym, co następuje dalej, czego jesteście świadkami, jest wycofywanie się ludzi, stawanie się znowu niezauważalnymi – Cauldre ma na to określenie, które wcześniej słyszałem – żyją w silosach. Zamykają się. Silos to miła emocjonalna rzecz, którą dobrze jest się otoczyć. Wiecie, taki silos do użytku na farmie, zbudowany z betonu.

A zatem żyją w swoich silosach. Żyją w sposób lokalny i liniowy. Zaczynają mówić, że upraszczają sobie życie. Nie upraszczają bynajmniej – po prostu się zamykają, wyłączają się z życia. Ale jest w tym interesujący dylemat. Umysł nie chce, żeby mu mówiono, że ma się zamknąć, chociaż jest na skraju wytrzymałości. Jest na skraju wytrzymałości. Jednakże umysł w takiej sytuacji zaczyna się buntować i wkrótce wpada w szal.

Umysł jest na ostatnich obrotach, ale ciągle próbuje, próbuje, próbuje i próbuje. Został zaprogramowany na bycie nieustannie czynnym, żeby nie wiem co. Został zaprogramowany, żeby wyłaniać z siebie nieustannie strumienie myśli, informacji, nawet snów. Nigdy nie został zaprogramowany, ani nie dostał przyzwolenia na to, żeby po prostu się zamknąć bodaj na chwilę. Nawet w nocy, nawet kiedy śpicie. Umysł się nie zatrzymuje. Pracuje dwadzieścia cztery godziny na dobę.

No więc taki właśnie mamy dylemat teraz na planecie. Ludzki mózg jest całkowicie wyczerpany. Już sobie nie radzi, a tymczasem nadchodzi więcej jeszcze. Nadchodzi więcej z powodu technologii, będącej skutkiem świadomości. Co zrobimy?

Znajdą się ludzie, którzy spróbują być sprytniejsi, ale będą wariować. Będą wariować, a wtedy rzeczywiście sięgną po narkotyki, witaminy, leki, suplementy i wszystko inne, żeby choć trochę uspokoić umysł.

Są bardzo sprytni ludzie, bardzo, bardzo sprytni ludzie tam na zewnątrz, ale nawet oni są u kresu wytrzymałości i to jest doskonała sprawa. To jest doskonała sprawa i wasza pozycja jest doskonała, ponieważ miejsce, do którego my stąd idziemy, jak mówiłem na naszym poprzednim spotkaniu, znajduje się poza umysłem.

Tak musi być. Po prostu tak musi być. Nastąpiła pora, czy nazwiecie to fantazją, czy nazwiecie to wewnętrzną wiedzą, cokolwiek to będzie, że musicie dokonać teraz tego skoku.

Teraz bardziej niż kiedykolwiek jest czas na dwa światy. Mówiliśmy o tym. Widzieliście jak to nadchodzi przez ostatnich piętnaście lat. Teraz jest właśnie czas tych dwóch światów i przez chwilę będziecie w nich żyli, przez całkiem sporą chwilę i to jest w porządku.

Dwa światy... Linda, czy mogę cię poprosić... och, Grinch, czy mogę cię poprosić do tablicy?

LINDA: Z przyjemnością.

ADAMUS: Istnieć będą dwa światy, a ja zamierzam użyć różnych sposobów opisanie ich, ale, jeśli można cię prosić, zrób dwie kolumny.

LINDA: OK.

Myślący i Wiedzący

ADAMUS: Świat zostanie podzielony na Myślących i Wiedzących. Myślący po lewej stronie, Wiedzący po prawej. Okaże się to jednym z największych rozróżnień, a Wiedzących nie będzie zbyt wielu. Wiedzący to ten, kto wykorzystuje gnost. Wiedzącym jest ten... Muszę się na chwilę zatrzymać i coś objaśnić.

A zatem, drodzy Cauldre i Linda – hmm – skarżyli się z powodu mojej nagłej zmiany planów. Myśleli, że będą nagrywać DreamWalker Narodzin, a nagle musieli zrobić coś innego. Otóż Wiedzący podąża za sytuacją. Nie narzeka. Nie...

LINDA: Chyba troszeczkę możemy sobie ponarzekać. (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie. To był bardzo dobry przykład, ponieważ oni podążali lokalną, liniową drogą. Lokalną, czyli... czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wielu ludzi na tej planecie nie oddaliło się od miejsca, gdzie się urodzili, więcej niż o 25 mil, 35 czy 40 kilometrów! To jest bycie lokalnym. Niektórzy ludzie trochę podróżują, ale większość spędza około 99,9 procent czasu w swoim miejscowym środowisku. To nie jest znów tak złe. Chcę powiedzieć, że wybierają sobie miejsce, które im się podoba, żyją tam, czują się w nim swojsko, ale przez to stają się też lokalni w swoim myśleniu. Lokalni, ograniczeni. Stają się lokalni we wszystkim co robią. No, a ponieważ stają się lokalni w swoim myśleniu, przestają być kreatywni. Myślenie nie jest kreatywne. Ono do niczego nie prowadzi.

Tak więc będziecie mieli świat podzielony na Myślących i Wiedzących, a pod Wiedzącymi napisz w nawiasie „twórczy”. Twórczy. I znowu, kiedy używam określenia „twórczy”, po prostu mówię o gwałtownym... napisz słowo „twórczy”.

LINDA: Twórczy? Poniżej...

ADAMUS: Twórczy. T-w-ó-r...

LINDA: Pod Wiedzącymi?

Myślący	Wiedzący (twórczy)
----------------	-------------------------------

ADAMUS: Tak, proszę pani. Tak więc zobaczycie świat podzielony na dwa światy, a co zabawne, Wiedzący to ci, którzy są w chwili teraźniejszej, absolutnie przyzwalający, absolutnie ufający sobie, zezwalający na to, by twórczy strumień przez nich przepływał, odciążając umysł, ponieważ gdy raz ktoś da sobie przyzwolenie na to, żeby być Wiedzącym, istotą twórczą, to zdejmuje z umysłu ogromny ciężar. Umysł wówczas zaprzestaje swoich gier emocji, problemów i zmartwień, i dalej już pracuje robiąc to, co umysł potrafi najlepiej, zajmując się zasadniczo danymi, faktami i liczbami, zapamiętując historie i umiejętnie manewrując w tym środowisku. To naprawdę umysł potrafi najlepiej, natomiast nie jest zbyt dobry w zgłębianiu czegokolwiek.

Będziemy więc mieć świat Myślących i Wiedzących. Wy jesteście Wiedzącymi, sięgającymi do wewnętrznej wiedzy, do gnost. Wychodźcie poza myślenie. Umysł jest u kresu wytrzymałości i nagle zwyczajnie dokonacie skoku w wewnętrzną wiedzę.

To duży skok. Tak naprawdę to skok jest mały, ale mały okaże się, kiedy go już dokonacie, jednakże jest on duży, kiedy o nim myślicie z wyprzedzeniem.

Zapisując dalej na tablicy, Linda, zaznacz w kategorii „Myślący”, że są oni lokalni i liniowi.

LINDA: Lokalni i liniowi.

ADAMUS: Lokalni i liniowi. Kiedy zaczniecie kontemplować świat, kosmos, nie będziecie już dłużej kimś, kto myśli lokalnie i liniowo. Kiedy zaczniecie kontemplować świat, cały kosmos, nagle stwierdzicie, że musicie wyjść poza myślenie, bo umysł nie wie, jak to robić. Nagle będziecie musieli wejść w wewnętrzną wiedzę, w gnost.

A więc tutaj, w tej kolumnie, mamy także władzę.

LINDA: Władzę?

ADAMUS: Władzę. Władzę. Świat jest jedną wielką grą o władzę, a władza jest iluzją umysłu. Nie ma żadnej władzy. To wszystko jest iluzją. Nigdzie nie ma żadnej władzy, dopóki ktoś w nią nie uwierzy i nie zacznie nią żyć. Jednakże macie całe to równanie władzy na tej planecie. Wszystko to, co widzicie teraz w wiadomościach, dotyczy władzy. Wróć do tego później. Wszystko dotyczy władzy.

Uświadomicie sobie jednak, jako Wiedzący, że, zapisz dalej – możesz tam zostać przy tablicy, Grinch – że zamiast władzy mamy własną energię.

LINDA: Własna energia.

<p>Myślący lokalni i liniowi</p>	<p>Wiedzący (twórczy) własna energia</p>
---	---

ADAMUS: Dwa słowa. Własna energia. Własna energia oznacza, że jako świadomość przyciągacie całą energię do siebie, czy jest to energia już obecna w waszej fizycznej istocie, czy też jest już po prostu w waszym polu. Wy ją przyciągacie i ona jest obecna. Nie potrzebujecie władzy, ponieważ wasza świadomość wnosi całą energię, jakiej potrzebujecie. I wtedy zaczynasz wyglądać młodziej, Edith, taak, kiedy przestajesz tyle myśleć.

Tak. A tutaj mamy umysł, oczywiście, mózg na pełnych obrotach. To z jego powodu się mówi, że używacie jedynie dwadzieścia procent swojego umysłu. Moglibyście używać jedynie dwadzieścia procent swojego życia, waszych prawdziwych zdolności, ale w przypadku umysłu, używacie go w całości.

Tak więc tutaj mamy umysł, tak, a tutaj oczywiście, gnost.

LINDA: (Linda uderza się w rękę) Au!

ADAMUS: Au! Au! Po lewej stronie mamy coś, co nazwę grawitacją. Grawitacją. Napisz w dwu liniijkach - w jednej napisz grawitacja, w drugiej czasoprzestrzeń. Ludzie w tym tkwią. Ugrzęźli w tym.

LINDA: Czasoprzestrzeń pod grawitacją?

ADAMUS: Tak, proszę. Ugrzęźli w tym. Zdacie sobie sprawę z tego - już sobie z tego zdajecie sprawę – że właściwie to czasoprzestrzeń przepływa przez was. To nie wy się w niej poruszacie. To będzie wielka sprawa, kiedy raz to sobie wreszcie zaczniecie uświadamiać. Na początku będzie to nieco dziwne, ale kiedy raz zaczniecie sobie to uświadamiać, przekonacie się, że to *wielka* sprawa. Tak więc nie potrzebujecie tego. Nawet tego słowa tutaj nie potrzebujemy, ponieważ... nie, potrzebujemy słowa. (słowa „grawitacja” z plusem, o czym powie za chwilę)

Tutaj (po lewej) grawitacja jest siłą przeciwstawną. Jeśli coś upuścicie... (Linda gwałtownie łapie oddech, bo Adamus upuszcza butelkę z wodą) coś upuścicie, to jest to siła przeciwstawną. Coś upada na ziemię. Po prawej stronie napisz „grawitacja” ze znakiem plus. Grawitacja będzie wam służyć. Grawitacja będzie wam służyć.

Prawdę mówiąc na planecie trwają poszukiwania energii i, Jezu, ustawiają panele słoneczne, które za chwilę wyjdą z mody, naprawdę *wyjdą* z mody, no i to jest zabawne. (Adamus

chichocze) Jeśli wydacie dużą sumę pieniędzy na panele słoneczne w przyszłym roku, to ogromnie mi przykro, ponieważ prawdziwa energia na tej planecie – prawdziwa, w łatwy sposób osiągalna energia – to grawitacja. Uświadamiacie sobie siłę zawartą w grawitacji, która powoduje, że (butelka z wodą) spada na ziemię, ale siła ta powoduje również, że rzecz owa uniesie się w górę, albowiem ma w sobie podobny potencjał, żeby ją unieść. Naprawdę. Naukowcy pomyślą, że zwariowałem, ale za kilka lat to ja będę tym, kto się będzie śmiał ostatni.

Grawitacja przez cały czas ma wbudowaną w siebie energię. Jest neutralna, ale w rzeczywistości, w jakiej wy przebywacie, wszystko spada na ziemię. Oni sobie uświadomią, że cała energia, jakiej potrzebujecie na tej planecie zawarta jest w grawitacji, ale to już całkiem inna historia.

Po tej stronie (lewej) napisz „fizyczność”.

LINDA: Fizyczność.

ADAMUS: Fizyczność. Żyjecie w ciałach fizycznych i Wiedzący uświadomią sobie, że ciało fizyczne jest po prostu jednym z czuciowych narzędzi, jakie macie. Tylko jednym. Tak więc nie jestem pewny co napisać po tej stronie, coś innego niż... po prostu napisz „czuciowa samoświadomość”.

LINDA: Czuciowa?

Mysłący	Wiedzący (twórczy)
lokalność i liniowość władza umysł grawitacja czasoprzestrzeń fizyczność	własna energia gnost grawitacja+ czuciowa samoświadomość

ADAMUS: Czuciowa samoświadomość. Fizyczne ciało to jest wasz sposób postrzegania rzeczywistości. Posiada zmysły i umysł. Jednakże są takie zmysły, właściwie to nawet wiele zmysłów, poza nimi, które nie są związane z ciałem. Tak więc zaczniecie żyć w rzeczywistości będącej bardzo „i”.

Dwa światy

Moglibyśmy to tak kontynuować bez końca, ale dzisiaj mamy inne rzeczy do zrobienia. Chciałbym, żebyście zaczęli przyglądać się światu – w tej chwili świat rozdziela się na dwa światy jak nigdy wcześniej. Ogłaszam tę datę – 5 grudnia 2015 roku – jako datę, kiedy nagle zrozumieliśmy, że istnieją dwa światy, oficjalnie dwa światy.

LINDA: Łał, łał, łał.

ADAMUS: Już od jakiegoś czasu na to się zanosilo. Trwał cały ten proces aranżowania i nagle - bum! – jesteśmy tutaj. Oficjalnie dwa światy.

Dla jednych to dobre wieści, dla innych złe. Wielu jest kumbayersów*, którym się to nie spodoba. „Och, wszyscy stanowimy jeden świat.” Coś w tym rodzaju, ale wy tacy nie jesteście. Nie, wy tacy nie jesteście.

**Kumbaya - pieśń negro spirituals, śpiewana również przez wyznawców New Age – przyp. tłum.*

Tak więc chcę, żebyście byli świadomi tych spraw, ponieważ wciąż żyjecie pośród tego wszystkiego (strona Myślących). Z tego wszystkiego się wywodzicie. To jest zakorzenione w waszym systemie. I to wszystko będzie próbowało wciągnąć was z powrotem, kiedy spróbujecie przejść tutaj (strona Wiedzących). Będzie chciało was wessać na powrót i powiedzieć: „Jesteś istotą fizyczną, możesz poczuć jak to boli. Jesteś istotą emocjonalno-mentalną. Jesteś liniowy. Jesteś ograniczony. Chyba zwariowałeś, jeśli myślisz, że możesz oprzeć się grawitacji, czasowi i przestrzeni. Odbiło ci.” Wszystko to będzie próbowało was ściągnąć z powrotem. Wszystko to będzie próbowało was zatrzymać, już tego doświadczyliście. Ale prawda jest taka, że w sposób naturalny przejdziecie tutaj (Wiedzący). Dlatego was zapytałem na początku, jak sobie radziliście w tym roku z byciem naturalnym sobą?

To nie wasz umysł was przenosi tutaj. To nie studiowanie duchowych nauk przenosi was tutaj. Nie spożywanie jakiegoś rodzaju pożywienia przenosi was tutaj. Przenosicie się tutaj (do Wiedzących) po prostu dlatego, że jest to naturalne przejście, naturalna ekspansja, a także jest to wasze pragnienie.

Muszę również umieścić jeszcze jedną rzecz na tej liście. Zamierzam tu umieścić pasję, a kiedy mówię o pasji, mam na myśli stary typ ludzkiej pasji, no wiecie, co was ekscytuje, co sprawia, że chce wam się coś robić. Przy okazji, pasja uległa ogromnemu zmniejszeniu w skali globalnej, ogromnie obniżył się też poziom pasji u indywidualnych osób, ale coraz bardziej spada jej poziom mierzony w skali globalnej. Ludzie już nie wiedzą, co dalej robić.

Przechodźcie na tę stronę i uświadamiajcie sobie, że pasja jest czymś staromodnym. (Adamus chichocze) Podoba mi się to.

LINDA: Ha, ha, ha.

ADAMUS: Pasja jest staromodna. Nie potrzebujecie tej zewnętrznej stymulacji. Nie potrzebujecie tych małych wyzwaczy wewnątrz was. Już w ogóle nie potrzebujecie słowa „pasja”. Wiem, że to straszne wyzbywać się waszych dawnych pasji – „Po co ja tu jestem? Dlaczego tu jestem?” Zamknij się. Po prostu... (Adamus chichocze)

Myślący lokalność i liniowość	Wiedzący (twórczy)
---	------------------------------

władza umysł grawitacja czasoprzestrzeń fizyczność pasja	własna energia gnost grawitacja+ czuciowa samoświadomość
---	--

Pasja jest słowem, które zniknie z waszego słownika, ponieważ nie będziecie musieli szukać pasji. Nie będziecie musieli pasjonować się czymś co parę dni. Nie będziecie musieli... Pasja jest zawsze obecna. Wiecie, to po prostu Ja Jestem. „Ja żyję.” Po co komu wszystkie te pasje, czy to będzie zbieranie monet, czy wyścigi kolarskie, czy co tam robicie w ramach swojej pasji. Każdy moment jest pasją, ale pasja zniknie z waszego słownika. I w ten sposób nie ma już odpowiedniego słowa. Kto go potrzebuje, gdy jesteście żywi i świadomi?

Tak więc oficjalnie wyznaczam dzień dzisiejszy jako dzień zapoczątkowania dwóch światów. Proces ich powstawania trwał długo, ale oto są. Są teraz. Największa różnica zaznaczy się między Myślącymi i Wiedzącymi, bo Myślący nadal pozostawać będą w swoich umysłach, ciągle próbując w swoich umysłach rozpracowywać sprawy. Nie żeby umysł był czymś złym, ale on jest już u kresu wytrzymałości. Jest absolutnie u kresu wytrzymałości.

Kiedy spotkaliśmy się w poprzednim miesiącu, mówiłem o fantazji i mówiłem o innych rzeczach, ale powiedziałem, że fantazja jest drogą wyjścia. To droga poza umysł. Fantazja pozwala wam na wyjście poza umysł w coś, co umysł osądziłby jako nieosiągalne, nie do uwierzenia, wymyślone. Fantazja jest tak rzeczywista jak wszystko inne, po prostu jest rzeczywista w odmienny sposób. Może nie rzeczywista na sposób fizyczny, lokalny i liniowy, ale nadal rzeczywista.

To skok w nieznanne, poza umysł – a jest to duży skok, ponieważ umysł jest tym przerażony. Umysł pyta: „Co to będzie?” Ciii... Umyśle, wszystko to jest naturalne. Wszystko to jest naturalne.

Drogi umyśle, tak jak ciało, jak każda jego komórka czeka, trzymając przestrzeń dla światła, które ma w nią wejść, tak też i ty, drogi umyśle, czekasz na ten skok w gnost, w to, co jest poza tobą. To oznacza inny sposób odczuwania, myślenia. To nas wyprowadza z lokalnego, liniowego wzrostu w globalny wzrost wykładniczy, w kosmiczny wzrost. To nie będzie się działo na tej samej platformie, nie będzie to ta sama podstawa rzeczywistości. To jest całkowicie inne. A jednocześnie nadal będziemy tutaj robiąc to, co robimy, i nadal będziemy zdolni odczuwać naszymi ludzkimi zmysłami, ale przenosimy się w coś innego. A zabawne w tym jest to, drogi umyśle, zabawne jest to, że w tym oficjalnie uznanym dniu – jest oficjalny, bo tak powiedziałem i zostało to zapisane (na tablicy), a gdy coś zostaje zapisane, staje się oficjalne (śmiech) – w tym oficjalnym dniu zatwierdzenia dwóch światów na tej planecie, świata Myślących i świata Wiedzących, drogi umyśle, w tym dniu bez jakiegokolwiek wysiłku zamierzam dać sobie przyzwolenie, by po prostu tam się znaleźć w jak najbardziej naturalny sposób.

Umyśle, nie będziesz w stanie teraz tego zrozumieć. To może nie mieć dla ciebie żadnego sensu, ale tam właśnie zmierzamy. A zmierzamy tam w sposób naturalny, bez przymusu, bez wysiłku, bez myślenia.

Drogi umyśle, w tym dniu, 5. grudnia 2015 roku, zagra nam Bożonarodzeniowa muzyka. Posłuchamy świątecznej muzyki, jeśli jest już gotowa. Puścimy sobie piękną, Bożonarodzeniową muzykę i przyzwolimy, żeby wszystko się działo naturalnie.

(zaczyna płynąć żywa, wesoła, świąteczna muzyka)

Przyzwolenie na merabę wewnętrzną wiedzy

Co to jest? To akurat „Życzę ci Wesołych Świąt” (odnosi się do piosenki), ale co to jest? Ta wewnętrzna wiedza, gdzie ona się mieści? Co ona robi? Ciii...

Widzicie, jeśli próbujecie zrozumieć... czy moglibyśmy przygasić światło? To jest meraba, wierzcie lub nie. Połowa słuchaczy już zasnęła. Musieliśmy zrobić merabę. (kilka chichotów)

Tak więc, drogi umyśle, nie będziemy roztrząsać tego, po prostu na to przyzwolimy, bo gdy zaczniesz myśleć, drogi umyśle, to rzecz stanie się mentalna. A wtedy to już nie jest wewnętrzna wiedza. Dlatego też zamierzamy siedzieć tutaj w tej bardzo, bardzo odprężającej energii, słuchając pięknej Bożonarodzeniowej muzyki, i po prostu udamy się tam. No cóż, właściwie to pozwolimy temu przyjść do nas.

Żadna obróbka nie jest tu wymagana. Nie ma żadnego myślenia. Nie ma w tym żadnej analizy. Jest po prostu przyzwalanie.

Nie ma z góry ustalonej metody dokonania tego. Tylko przyzwalanie. Ale, no wiecie, w jakiś zabawny sposób już nic innego nie wchodzi w grę. Jak powiedziałem, umysł jest na skraju wyczerpania. Ludzie mówią o trudnych wyzwaniach na tej planecie – żywność, paliwo i woda, i co tam jeszcze – ale prawdziwym wyzwaniem jest to, że umysł już nie jest zdolny niczego więcej w sobie przyjąć, ani też nie powinien.

A więc teraz mają miejsce narodziny Wiedzących. Z tego mógłby powstać dobry film science fiction – „Wiedzący kontra Myślący”. Wydajemy na świat Wiedzących, a z nimi wiąże się pewna zabawna rzecz – oni żyją w chwili teraźniejszej. Pozwalają, żeby wszystko ku nim spływało. Nie muszą się nad niczym zastanawiać. Takie życie jest łatwiejsze, bo wszystko już jest dostępne. Nie muszą nawet o tym myśleć.

Kiedy mówię, że jest dostępne, to nie mam na myśli jakichś pieniędzy czy zdrowia, czy tego rodzaju rzeczy. Mówię o wewnętrznej wiedzy, która zawiera w sobie odpowiedzi na ważne pytania, wewnętrznej wiedzy o tym, jak rozwiązywać ważne kwestie, z którymi mierzą się jednostki albo planeta, rozwiązywać je bez potrzeby myślenia. To jest dopiero zadziwiające. Bez myślenia.

Tak bardzo się przyzwyczailiście, żeby sprawy analizować z bardzo małym dodatkiem kreatywności, podążając wyłącznie logiczną drogą, że bycie Wiedzącym wyda się bardzo dziwne, gdyż wiedza będzie po prostu osiągalna. Ludzie będą pytać: „Skąd to wiesz?” “Ponieważ jestem Wiedzący.” (kilka chichotów)

Jest już osiągalna. „Skąd bierzesz tę wiedzę?” „Po prostu mam do niej dostęp.” Taak, nie powiecie: „Nie wiem”. (Adamus chichocze) „Po prostu jest dostępna.”

„Czy musiałeś studiować, żeby ją osiągnąć?” „Nie. Po prostu ją mam”.

„Jaki rodzaj przygotowań stosujesz, żeby do niej dotrzeć?” „Żadnego. Ona jest zwyczajnie dostępna.”

„Czy możesz mnie nauczyć, jak to się robi?” – zapytają. „Nie”. (Adamus chichocze) Przypomnicie sobie własną podróż, która was przywiodła do tego punktu, którą według was rozpoczęliście, którą uznaliście za podróż duchową, a która tak naprawdę wcale nią nie jest.

Wiedza jest dostępna w głębi was, drodzy przyjaciele, dlatego im mniej próbujecie, im mniej się wysilacie, im mniej się staracie, by jej zaczerpnąć, jak to robicie teraz, tym bardziej ona jest dostępna. Wyłania się. Wynurza. Nie musicie wychodzić na zewnątrz, żeby ją otrzymać, czy zdobyć w jakiś sposób. Ona już w was jest. Nie musicie być bystrzy. Prawdę mówiąc, lepiej, żebyście nie byli zbyt bystrzy. To raczej przeszkadza.

Nie musicie się doszukiwać w tym sensu w starym stylu Myślących.

Och! Stary styl Myślących, ależ on był nieporęczny!

Nie musicie się martwić, że ta wiedza zniknie, choć wasz umysł i tak będzie się martwił. To właśnie uwielbiam w Myślących. Oni myślą, myślą i myślą, a następnie tracą wszystko. *Puf!* Wszystko znika.

Przychodzi starość. Pamięć zawodzi. Czy wiecie dokąd się udają? Zanurzają się w fantazję. Wchodzą w ten inny świat, który zawsze istniał. A wtedy wszyscy mówią: „No popatrz tylko, oni wariują.” Nie. Wariactwem jest przebywanie w zoo.

Tak więc to jest naprawdę fantastyczne, to prawdziwe błogosławieństwo, że wy nie musicie robić nic, żeby tam się dostać, nic poza przyzwoleniem na ten naturalny stan. No i znowu wasz umysł zapyta: „No dobrze, a czy ja mam do tego dostęp? Czy mam? Czy też jestem pogrążony we śnie?” Ciii... Masz. Masz.

„Taak, ale gdzie to jest?” Zobaczysz. Zobaczysz. Przyjdzie na różne ciekawe sposoby. Niektóre sposoby cię, och, zaskoczą; niektóre wprawia cię w zakłopotanie; niektóre sposoby naprawdę cię cholernie wkurzą, bo wytrącać cię będą ze starych przyzwyczajień.

Dlatego właśnie zadałem wcześniej to pytanie. Chodźcie na te swoje zajęcia, uczycie się super zaawansowanych, bardziej zaawansowanych, oprogramowań komputerowych, ale przed wami pusty ekran. Przez cały czas, gdy tam przebywacie, nie rozumiecie ani jednej rzeczy. Nic nie ma sensu. „O, nie! Co jest ze mną nie tak?! Czy dzieje się coś złego?” Nie. Nie, ponieważ tak naprawdę, teraz jako Wiedzący, nadal będziecie posiadać wiedzę o oprogramowaniu komputerowym. Ona nadal jest, ale nagle coś się zmienia i nagle poznajecie kod, który nie jest zerojedynkowy. Poznajecie kod, który jest wszechświatem, kod, który jest świadomością i światłem. Wyjdziecie poza elektroniczne kodowanie oprogramowania w prawdziwe kodowanie świadomości. Dostarcza to o wiele więcej zabawy. O wiele więcej zabawy.

A co do oprogramowania komputerowego, no cóż, zostawcie go młodzieży. Zostawcie dla innych, ponieważ wy będziecie zmierzać ku głębszemu, niesamowitemu rozumieniu, które wykracza poza umysł.

A więc umysł, umysł planety jest na wyczerpaniu. Ludzie będą próbowali go używać, będą próbowali go ulepszać. Będą nasycać go chemikaliami i większą liczbą myśli, i wszystkim innym, żeby go stymulować, próbując go poszerzyć, ale znów nieco liniowo. Daleko ich to nie zaprowadzi.

A co do Wiedzących – intuicyjnych, twórczych, z dostępem do gnost – wy nagle wskoczycie na zupełnie inny poziom. I... i nadal będziecie mieli umysł, ale nie będzie on już siłą dominującą. Nadal będziecie dysponować wszelkimi liczbami, faktami i wspomnieniami oraz wszystkim innym, ale one już nie będą dłużej sterować waszym okrętem.

Powiem wam od razu: będzie trochę ciężko przystosować się do tego, ponieważ to burzy utarty porządek. Wewnętrzna wiedza to technologia burząca. Krzyżuje plany.

A propos burzących technologii, kocham je. One zmieniają świat. Są wszędzie wokół was. Ale ta podstawowa technologia jest obecnie burząca, technologia, a tak naprawdę to burząca jest świadomość, która wkracza w wasze życie, gdy stajecie się Wiedzącymi. Będzie to trudna rola. Zmieni sprawy w waszym życiu, ale, no wiecie, wy już do tego zdążyliście przywyknąć. W tym momencie jesteście już zawodowcami.

A zatem weźmy głęboki oddech i bez nacisku czy wysiłku... czyż to nie jest dziwne? „Jak można coś zrobić bez nacisku czy wysiłku?” To jedna z pierwszych lekcji, jedno z pierwszych doświadczeń, należałoby powiedzieć, Wiedzącego. To nie wymaga nacisku czy wysiłku.

Bycie Wiedzącym

Pamiętajcie, że nasz stary świat tam na zewnątrz – siła, władza, trud, grawitacja i cała reszta, co Wiedzący uświadamia sobie dokonując tego rodzaju gwałtownej zmiany, nie wymaga władzy. Nie wymaga żadnej energii, żadnej siły. Do licha! *Do licha*, trudne to, na pewien sposób, dla niektórych ludzi. Nie dla Shea’i. To dobrze. Ale niektórzy powiedzą: „Taak, ale ja nic nie czułem.” To dobrze. To naprawdę dobrze, bo i nie powinniście. Odczucie pochodzi ze starych fizycznych zmysłów. Odczucie pochodzi z umysłu i emocji. A więc nie, niczego teraz nie odczujecie. Możemy wyciszyć już muzykę. Nie chcę, żebyście mi tu za bardzo weszli w ducha Święt Bożego Narodzenia. (kilka chichotów)

Dotykamy teraz bardzo interesującej kwestii, potem zaś przejdziemy do jeszcze jednej. Spodziewacie się coś poczuć – jakiś elektryczny prąd przesywający wasze ciało albo jakiś dreszcz przebiegający w górę i w dół. Oczekujecie jakiejś biologicznej reakcji, żeby się przekonać, że to zadziałało. Tymczasem jako Wiedzący stwierdzicie, że wcale nie musicie czegoś takiego doświadczać. Prawdę mówiąc, wcale tego nie doznacie. Ach! Zapytacie: „No to jak się dowiem, że coś w ogóle zaszło?” No cóż, jesteście tymi, którzy wiedzą. Po prostu będziecie to wiedzieć.

A oto, co się stanie. Nie będzie żadnej biologicznej reakcji na tę zmianę, na wewnętrzną wiedzę, na coś, co po prostu się stało teraz – przesunięcie od bycia Myślącymi do bycia

Wiedzącymi. Nie będzie prawdziwej reakcji innej, niż taka, o której powiedziałbym, że jest największą reakcją, jakiej doznacie, a mianowicie odczucie pewnego zmęczenia, senności, no wiecie. Ale taka jest dzisiaj energia.

Stanie się tak dlatego, że trwa, można powiedzieć, badanie tak ze strony mózgu, jak i świadomości: „Czy coś się wydarzyło? Niczego nie poczuliśmy. Czy coś się wydarzyło?” Tak więc badacie. To zaś stymuluje nowe – właściwie to naturalne, ale dla was to jest nowe – czucie, czuciową samoświadomość, nowe odczucie.

Macie pięć fizycznych zmysłów i mózg. Ciało, do którego przywykliście. I oto nagle wywołane zostanie prawdziwe odczuwanie.

Można by to nazwać anielskimi zmysłami czy jakoś tak, ale to jest wasza naturalna zdolność postrzegania rzeczywistości - rzeczywistości w liczbie mnogiej. Gdyby Linda zechciała... och, Grinch, obudź się. Wasza naturalna zdolność odczuwania rzeczywistości. Czy mogłabyś to zapisać na nowej kartce? Po prostu „Wasza naturalna zdolność odczuwania rzeczywistości.” Wielu rzeczywistości, liczba mnoga. Zostanie przebudzona ta dawna zdolność, którą ja nazwałbym bardzo naturalną zdolnością postrzegania, odczuwania.

LINDA: Wasza naturalna... ?

ADAMUS: Zdolność postrzegania rzeczywistości (liczba mnoga). Obudzi się w sposób naturalny. I nagle będziecie mieć dziwne... to nawet nie jest odczucie. To nie jest coś biofizycznego. Nagle pojawi się dziwne wrażenie. A dlatego dziwne, że nie umiejscowione w ciele czy w mózgu, co wy skwitujecie: „Coś się dzieje.” I to wtedy poznacie, że obudziliście – albo raczej obudziliście na nowo – to odczuwanie. To odczuwanie.

A więc weźmy porządną, głęboki oddech. Odbyliśmy długą rozmowę, to była naprawdę duża dystrakcja.

Co właśnie powiedzieliście? Powiedzieliście: „OK, jesteśmy gotowi wyjść poza mózg i choć nie wiemy, co to oznacza, zgadzamy się tam iść.” Zgadzacie się na to? (publiczność potwierdza) Dobrze. Dobrze. OK.

Weźmy porządną, głęboki oddech. Porządną, głęboki oddech.

Zamierzam teraz przestawić się nieco. John, poproszę cię o zwykłą, merabową muzykę, nie świąteczną.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

(zaczyna płynąć muzyka)

Meraba zmiany

I chcę wyrazić moje uznanie tym wszystkim spośród was, którzy zamierzają przyzwolić na naturalne przejście od świadomości Myślącego do świadomości Wiedzącego, czy świadomości Ja Jestem.

Chcę wyrazić moje uznanie tym wszystkim spośród was, którzy w jakiś sposób wiedzieli, że to tak czy inaczej nadchodzi.

Największe wyzwanie na tej planecie dostrzegam w tym, że mózg nie potrafi objąć tego, co ma nadejść – w technologii czy filozofii, czy w innych dziedzinach. Umysł sobie z tym nie da rady. Są tacy, którzy będą próbowali skonstruować maszyny, które zdolne by były to objąć, komputery, które by tego dokonały. Ale my wiemy, że komputer jest zwyczajnie przedłużeniem umysłu. Następnie wypróbowywać będą sztuczną inteligencję komputerów, a to też nie zadziała. Ale znajdzie się mała, lecz niesamowita grupa na tej planecie, która przekroczy bycie Myślącymi. Teraz będą Wiedzącymi.

Taak, chcę was z tym pozostawić, przechodząc do innej kwestii.

Mają miejsce ogromne zmiany – jesteście dokładnie świadomi tych zmian, które zachodzą w was, ale ogromne zmiany mają miejsce na całej planecie – a mają one związek z wolnością. Mają związek z wychodzeniem poza umysł, co jest częścią równania wolności. A tym, co widzicie teraz na planecie, jest opór – opór stawiany wyższej świadomości, opór przed wyjściem z ery mentalnej. Opór to rzecz naturalna. Jest rezultatem grawitacji wywoływanej przez zmianę. Za każdym razem, gdy następuje zmiana w obrębie rzeczywistości, wytwarza ona rodzaj próżni, grawitację, przyciąganie.

I to właśnie dzieje się teraz na waszej planecie. Jesteście tego świadkami, a będzie to trwało nadal. Widzicie to jako terroryzm, widzicie w obszarze religii, polityki, bankowości. Ale, drodzy przyjaciele, to wszystko systemy, które są już w odwrocie. Oczywiście, nie odchodzą w harmonijny sposób. Próbują kurczowo trzymać się władzy. Próbują trwać przy starych sposobach działania.

Dokonyją tego poprzez to, co nazywacie terroryzmem, ale terroryzm w gruncie rzeczy to wzbudzanie strachu, podważanie zaufania. To właśnie robią, ale właściwie nie ma ich aż tak wielu. Te akty terrorystyczne, jakie obserwujecie, nie są walką jednych narodów z innymi narodami. Tak naprawdę nie są walką jednych religii z innymi religiami. Czasami wydaje się, jakby to była sprawa religii, ale religie są produktem umysłu, a kiedy umysł próbuje utrzymać władzę, najłatwiejszym punktem osiągnięcia dostępu do powstrzymania zmiany – jednym z najłatwiejszych – są religie.

We wszystkich religiach chodzi o władzę. Wszystkie mają związek z umysłem. A zatem, kiedy terrorysta szuka miejsca akcji, kiedy terrorysta szuka dla siebie przebrania, kiedy wybiera sposób, w jaki wykona swoją pracę, nic prostszego jak sięgnąć po religię. Łatwo jest zahipnotyzować ludzi, podburzyć ludzi, zrobić to pod sztandarem niebios.

Terroryści tak naprawdę nie są religijni. Naprawdę nie są. Jest tam wiele retoryki, wiele hipnozy, ale nie ma religijności. Ich świadomość nie jest większa niż ziarnko piasku.

Jednak używają religii jako punktu wyjścia, a tym, co naprawdę robią, jest podważanie zaufania. Wznecają strach. Powodują wielką dystrakcję. Sprawiają, że ludzie na tym się skupiają, rozmawiają o aktach terrorystycznych. Ile rozmów w ciągu tego miesiąca od naszego ostatniego spotkania, ile rozmów komentujących wiadomości, odbywających się przy automacie z wodą, dotyczyło terroryzmu?

I osłabiają zaufanie przepięknie. Osłabiają tkankę życia, kiedy okazuje się, że terrorystą jest wasz sąsiad zza ściany. Ta sympatyczna para, która mieszkała w sąsiedztwie, nie wiedzieliście, że szykuje ładunki wybuchowe, żeby wyjść z domu i zabić dziesiątki, setki ludzi. To podkopuje zaufanie. To budzi strach. To sprawi, że sąsiedzi zwrócą się przeciw sąsiadom. To sprawi, że przyjaciele staną się podejrzliwi wobec przyjaciół. To nawet spowoduje, że rodziny będą się zastanawiać nad własnymi krewnymi. Niewiele do tego potrzeba. To już nie wymaga armii.

Ostatecznie wszystko to wiąże się z władzą, z umysłem, z kurczowym trzymaniem się starego. Wszystko to jest przeciwstawianiem się wolności.

Jednym z najpotężniejszych narzędzi, jakich się używa bardzo skutecznie, jest hipnoza. W przeciągu dziesięciu minut osoba uważana za normalną, osoba mająca regularną pracę, osoba, która przez całe swoje życie próbowała czynić dobro, ta osoba w ciągu dziesięciu minut może zostać przeistoczona w terrorystę, sama o tym nie wiedząc. Sama o tym nie wiedząc.

Hipnoza jest tak skuteczna, ponieważ umysł działa liniowo i lokalnie. Umysł jest podatny na wpływy. Hipnoza działa najefektywniej, gdy ktoś jest mentalny, to znaczy, bardzo mocno osadzony w umyśle. O wiele łatwiej jest zahipnotyzować kogoś, kogo nazywacie inteligentnym, aniżeli wiejskiego głupka. Bogu niech będą dzięki za wiejskiego głupka.

Kiedy więc słyszycie o zdarzeniach takich jak w Paryżu czy w San Bernardino, kiedy słyszycie o samolotach, które nagle spadają z nieba, i o wszystkich tego typu rzeczach, i zastanawiacie się, co się dzieje, no cóż, wiele hipnozy się stosuje, a hipnoza może być utajona i działać z opóźnieniem. Nie myślcie w kategoriach machania zegarkiem kieszonkowym starego typu, no wiecie, czegoś w stylu: „A teraz zaśniesz”. Metody hipnotyzowania są bardzo wyrafinowane i stosowane są przez cały czas. Po prostu tego nie wiecie.

Sugestie hipnotyczne mogą pozostawać w utajeniu przez lata. Nie jest czymś niezwykłym w dzisiejszych czasach mieć w sobie implant, który został założony dwadzieścia lat temu i jest dzisiaj nadal skuteczny, gdy go się uruchomi. Sygnałem uruchamiającym może być kombinacja dźwięków albo słów. Czasami zawarty jest w formule matematycznej oraz – hmm – w oprogramowaniach komputerowych.

A mówię o tym, bo chcę, żebyście zrozumieli, że to może wywołać strach. I wiem, że kiedy to teraz mówię, wy się zastanawiacie: „O, mój Boże! Czy ja też? Czy mnie też? Czy dałem się zahipnotyzować? Czy teraz jestem hipnotyzowany?” (słysząc chichoty, kiedy Adamus porusza rękami w geście hipnotyzowania)

Hipnoza to straszna rzecz, a jest ona produktem ubocznym umysłu, mentalnego społeczeństwa. To dlatego jest tak łatwa. Komu potrzebne bomby? Komu potrzebne uzbrojenie, kiedy wystarczy sąsiad, który został zahipnotyzowany? Nagle telefon dzwoni trzy razy i przestaje dzwonić. Nagle dzwoni dwa razy i przestaje dzwonić. Aż wreszcie dzwoni jeden raz i wszystkie sygnały są uruchomione i ta miła, szczęśliwa para idąca ulicą zaczyna realizować cele taktyczne.

W tym momencie niektórzy z was pytają: „Adamus, do czego zmierzasz? To przerażające.” Absolutnie, ale chcę, żebyście sobie coś uświadomili. Chcę, żebyście się cofnęli do – gdybyś zechciała wrócić na poprzednią stronę. *Hipnoza działa tylko na Myślących. Działa tylko na Myślących.* Nie może podziałać na kogoś, kto posługuje się wewnętrzną wiedzą.

Tak więc, jeśli się zastanawiacie, jeśli myślicie: „Czy zostałem zahipnotyzowany? Czy jestem podatny na hipnozę?” - gdy raz dopuścicie do głosu wewnętrzną wiedzę, już nie jesteście. Nie, nie jesteście. Nie jesteście na nią podatni, gdyż sposób, w jaki to odczucie działa, prawdziwe odczucie Ja Jestem, sprawia, że nie możecie być ograniczeni przez liniowy tryb działania. Nie możecie.

Gdy to odczucie naprawdę zaczyna się integrować z waszym życiem, następuje stały kreatywny dopływ odpowiedzi, potencjałów, doświadczeń. Gdy zatem wychodzicie poza tryb liniowy i lokalny oraz pozostajecie w odczuwaniu Ja Jestem, nigdy nie zostaniecie ograniczeni do hipnotycznej myśli.

Wewnętrzna wiedza ma tendencję wzrostową. Ona rośnie. Ją się czuje. Ona pozwala wiedzieć na wszelkie możliwe sposoby. Umysł działa liniowo. Stąd też tak łatwo jest umieścić hipnotyczny implant na liniowej ścieżce, która nieustannie biegnie w liniowy sposób. Umysł nie eksploruje w naturalny sposób innych wymiarów, a więc ten hipnotyczny implant pozostaje. Ale w stanie wewnętrznej wiedzy nie podlegacie temu. Nie podlegacie.

Chciałem na to zwrócić uwagę, ponieważ, tak, świat tam na zewnątrz będzie wariował. Nie, o siebie nie musicie się martwić, ale świat będzie wariował coraz bardziej i bardziej. Mamy nakładanie się technologii, sferę mentalną na najwyższych obrotach, mamy skumulowanie nierównowagi w świecie podzielonym na tych, którzy mają i tych, którzy nie mają. Rozpęta się piekło – w pozytywnym sensie.

Widzicie, teraz droga Linda, Grinch, woła „Och!” Nie. Nie, przyjaciele. Chcę, żebyście skupili się przez chwilę. Chcę, żebyście skupili się przez chwilę na tym, że jest to dzień uznania dwóch światów. To nie jest „Ble!”. To jest „Łał!”.

Jesteście Wiedzącymi. Jesteście twórczy. Co będzie dalej? Co was spotka? Wyjdźcie poza liniowość.

A teraz pozwólcie, żeby ta wewnętrzna wiedza się pojawiła. Co do was przyjdzie, gdy zejdziecie z liniowej ścieżki? Co przyjdzie do planety poza liniową ścieżką? Liniowa ścieżka będzie szkaradzieństwem, ale tym, co nadejdzie w następnej kolejności, gdy połączycie technologie rozwijające się gwałtownie, gdy połączycie je ze świadomością, samoświadomością, kreatywnością; kiedy połączycie umysł, będący u kresu wytrzymałości, kiedy połączycie pragnienie ludzi, pragnienie czegoś lepszego na tej planecie, co wtedy?

Co przychodzi z wewnętrznej wiedzy, nie z umysłu? Co jest możliwe?

Tak, zmiana. Burzące systemy, technologie, wzorce - burzące. Ale czy musi być źle na stary sposób Myślącego? Wcale nie. I to jest moment, kiedy wy wkraczacie. To jest moment, kiedy fantazja, która w ogóle nie jest fantazją, kiedy wewnętrzna wiedza, kiedy wyobraźnia wkracza.

Wszystkie te burzące technologiczne systemy, wzorce, wibracje – czy burzenie oznacza niszczenie?

Czy też oznacza ewolucję?

Weźmy z tym głęboki oddech.

Pamiętając o tym, drodzy przyjaciele, zawsze, zawsze wiedźcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam, moi drodzy przyjaciele. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl